Nr. 240. We Lwowie Czwartek dnia 20. Października 1881. Rok XIV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 5 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Sprawy sejmowe.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmowem przychodzi pod rozprawę sprawozdanie komisji reformy administracyjnej o kwestjonarzu c. k. rządu w przedmiocie ograniczenia podwójnej administracji w politycznym zarządzie krajów koronnych. Jak wiadomo komisja podzieliła się na dwie frakcje, których projekta odpowiedzi przeznaczonej dla rządu, podaliśmy już dawniej. Sprawozdawcą większości jest p. Gross, mniejszości p. Czajkowski Alfons. Obie petycje poprzedzają swe punkta krótkiemi wywodami, które niniejszem podajemy.

Większość powiada:

„Dwadzieścia lat ery konstytucyjnej w Austrji minęło — a po raz pierwszy dopiero rząd dzisiejszy, uznając prawo przysługujące reprezentacjom krajowym na mocy §. 19. statutów, występuje przed Sejmy wszech krajów koronnych z wezwaniem do objawienia zdania — w jakiby sposób istniejące na teraz ustawy zmienić wypadało celem zapobieżenia uznanym wszechstronnie niekorzyściom, wynikającym z podwójnej administracji politycznej.

Dążność ku uporządkowaniu zawiłych tych stosunków zapowiedział dzisiejszy c. k. rząd jako integralną część swego programu poprzód już w Radzie państwa — nie wystąpił on jednak jak to dotąd się działo, przed tę Radę z gotowym szablonem, krępującym odmienne, a jednak tyle żywotne właściwości pojedyńczych krajów — przeciwnie zawezwał on ich reprezentacje, by mu udzieliły swych na długoletniem doświadczeniu opartych zapatrywań.

W tem postępowaniu upatruje komisja niezaprzeczony dowód konstytucyjnego poszanowania zasad autonomji pojedyńczych krajów i wnosi, by Sejm dzisiejszemu c. k. rządowi wyraził swe uznanie.

Mimo to nie mogła komisja po dokładnem rozpoznaniu przedstawionego przez c. k. rząd kwestjonarza nie przyjść do tego przekonania, iż rozbiór poszczególnych pytań nie jest na czasie i bezpłodnym pozostaćby musiał, gdyby Sejm nie miał prawa stanowienia o zasadach organizacji władz administracyjnych tak rządowych, jakoteż autonomicznych w naszym kraju.

Zdanie to wypowiedziała komisja w dalszym ciągu zaprojektowanej odpowiedzi.

Na tem oświadczeniu wszakże nie mogła i nie chciała komisja ograniczyć swej odpowiedzi.

Nie mogła tego uczynić ze względu na pojawiające się w kraju liczne żądania wzmocnienia działalności władz autonomicznych i rozszerzenia ich zakresu działania, niemniej ze względu na stanowisko Sejmu, którego zadaniem jest: powoli lecz bezustannie, a nawet bez oglądania się na doraźny skutek, wskazywać drogę rozwoju moralnych i materjalnych podstaw naszego narodowego życia, a nie chciała uczynić, bo ma przekonanie, iż Rząd dzisiejszy, poparty przez zastępców kraju naszego, uwzględni uprawnione nasze wnioski i da tem dowód, że odmienne od swych poprzedników zajął stanowisko.

W tych pozytywnych, aczkolwiek w ogólnych tylko zarysach w ustępie II. zaproponowanej odpowiedzi skreślonych wnioskach ponawiane są tylko żądania te, które już poprzód kilkakrotnie w Sejmie były wypowiedziane — mianowicie żądanie:

1. o połączenie kilku gmin i obszarów dworskich w okręgi administracyjne, których zadaniem będzie pod odpowiedzialnością naczelników autonomicznych wykonywać przekazane dotąd poszczególnym gminom czynności poruczonego zakresu, niemniej te czynności policji miejscowej, ktore przez nie należycie wykonywane być nie mogą;

2. o przekazanie naczelnikom okręgów administracyjnych czynności sędziów pokoju;

3. o ograniczenie liczby dotychczasowych powiatów politycznych względnie Starostw i Rad powiatowych z zastrzeżeniem, iż Sejm krajowy ograniczenie to za uzna stosowne;

4. o przyznanie organom samorządu krajowego — jednak bez naruszenia ich odrębności — odpowiedniego wpływu na załatwianie niektórych spraw, należących obecnie do zakresu działania władz rządowych—wreszcie

5. o wprowadzenie w życie tych dawniej już przez Sejm powziętych uchwał, których dążnością było, zapewnić organom autonomicznym skuteczne wykonywanie ich postanowień.

Mniejszość powiada:

Mniejszość komisji zgadzając się z pierwszym ustępem przedłożonej wys. Sejmowi odpowiedzi większości, nie sądzi jednak, ażeby droga wskazana w drugim ustępie przez większość komisji, wiodła do istotnej poprawy urządzeń administracyjnych w naszym kraju.

Dążąc do usunięcia licznych i znaczących niedogodności dzisiejszego ustroju administracyjnego, spowodowanych w znacznej części zakresem czynności i obowiązków włożonych na gminę wiejską i małomiejską, a uważając, że sprawa reformy administracyjnej w swej całości nie jest jeszcze dostatecznie dojrzałą i przygotowaną, sądzi większość komisji, że drogą do tej reformy wiodącą byłoby:

1) wytworzenie z gmin wiejskich i obszarów dworskich większych gmin administracyjnych, któreby pod odpowiedzialnością ich naczelników objęły wykonanie własnego i poruczonego zakresu działania i sprawowały czynności sądów pokoju;

2) zmniejszenie liczby teraźniejszych powiatów dla uproszczenia administracji i umniejszenia jej kosztów;

Mniejszość komisji sądzi, że odbierając dzisiejszej gminie cały jej własny i poruczony zakres działania, odejmuje się gminom znaczenie jednostek administracyjnych, a pozostawia tylko charakter korporacyj, mających samoistny zarząd majątkiem i własnemi zakładami, za czem idzie konieczność wytworzenia innej gminy, mogącej stanowić podstawę urządzeń administracyjnych, którą w takim razie mogłaby być jedynie gmina zbiorowa.

Mniejszość komisji nie uważa tak radykalnej przemiany, jaką zwinięcie dzisiejszych gmin, jako jednostek administracyjnych, a wprowadzenie gminy zbiorowej byćby musiało, za rzecz odpowiednią. Nie sądzi dalej, ażeby zmniejszenie liczby powiatów wywrzeć mogło wpływ zbawienny, a ma nadto obawę, że rozrywając dzisiejszą organizację powiatową i oddalając od ludności bliską styczność z reprezentacją powiatu, osłabićby się mogło doniosłość jej działania i jej wpływ bezpośredni na ludność. Z tych powodów sądzi mniejszość, że drogą bardziej wskazaną, nie odbiegającą tak daleko od dzisiejszego ustroju, a dającą przecież możność przeprowadzenia stopniowych ulepszeń i uwzględniającą zarazem wielką rozmaitość stosunków w pojedynczych powiatach, byłoby raczej: nadanie radom powiatowym prawa tworzenia okręgów z gmin wiejskich i obszarów dworskich, dla skutecznego sprawowania niektórych a najważniejszych czynności policji miejscowej.

Mniejszość komisji uważa za swój obowiązek określić bliżej wskazany przez nią kierunek zmian w urządzeniach gminnych, który wyrażałby się wydatniej w następującym zarysie.

1. Dla lepszego i skuteczniejszego sprawowania policji miejscowej a mianowicie:

a) policji drogowej t. j. starania o bezpieczeństwo i łatwość komunikacji po drogach i wodach;

b) policji polowej;

c) policji zdrowia;

d) policji nad czeladzią i robotnikami, niemniej wykonywanie przepisów o czeladzi służebnej;

e) policji ogniowej i policji budowniczej, wykonywania przepisów porządku budowniczego i udzielania policyjnego pozwolenia na budowy, może Rada powiatowa uchwalić utworzenie okręgów z gmin wiejskich i obszarów dworskich z uwzględnieniem obszaru i ludności, w którym to razie sprawowanie powyżej wymienionych czynności w połączonych w okręgi gminach i obszarach dworskich, przechodzi na naczelnika okręgowego.

Przeprowadzony podział na okręgi wymaga zatwierdzenia przez Wydział krajowy i przez polityczną władzę krajową.

2. Naczelników okręgowych mianuje Wydział powiatowy, a zatwierdza polityczna władza powiatowa. Rada powiatowa uchwala ich wynagrodzenie.

3. Przy sprawowaniu czynności wyżej oznaczonych wstępuje naczelnik okręgowy w prawa i obejmuje obowiązki zwierzchności gminnej.

Tok instancyj pozostaje taki, jak go określa ustawa gminna, w zastosowaniu do zwierzchności gminnej.

4. Wydział krajowy określi regulaminem władzę dyscyplinarną Wydziału powiatowego nad naczelnikami okręgowymi i oznaczy potrzebną do sprawowania takiego urzędu kwalifikację.

5. Wydział powiatowy może w obrębie okręgu gminnego wydawać obowiązujące przepisy, tyczące się wyżej wymienionych spraw policji miejscowej i za przekroczenie tychże zagrażać karą pieniężną, aż do wysokości 15 złr.

6. O ile miasteczka, niemające dostatecznych środków do wypełniania policji miejscowej, przyłączone być mają do okręgu gminnego, orzeka na wniosek rady powiatowej Wydział krajowy, za poprzedniem oświadczeniem politycznej władzy krajowej, że ze względów publicznych przeciw temu nie ma nic do zarzucenia.

7. Gminy i obszary dworskie, połączone w okręgi, tylko mocą ustawy rozłączone być mogą.

Wreszcie sądzi mniejszość komisji, że zamierzone zmiany w ustroju administracyjnym są tak doniosłe i ze stosunkami życia tak blisko związane, że projekt do takiej ustawy nie mógłby być w krótkim okresie czasu, przeznaczonym dla prac sejmowych, jeszcze w bieżącej sesji należycie i wszechstronnie opracowanym. Dlatego też mniejszość komisji ogranicza się obecnie do przedstawienia Wysokiemu Sejmowi rezolucji, wzywającej Wydział krajowy do przedłożenia odnośnych projektów na najbliższą sesję sejmową.

Twardą była wczoraj przeprawa z projektem banku krajowego. Nie dosyć, że dyskusja jeneralna zajęła przeszło 6 godzin czasu, ale do uchwalenia specjalnych postanowień potrzebowano jeszcze drugie tyle, a rolę ś. p. Krzeczunowicza, który miewał misję zapoprawkowywania projektów sejmowych, odgrywał wytrwale choć bezskutecznie p. Abrahamowicz, popierany przez klub ekonomistów.

Po uchwale zapadłej, iż ma być bank założony, o czem donieśliśmy już wczoraj, i po odrzuceniu wniosku p. Dobrzańskiego, który chciał uchylić rękojmię kraju za wydawane listy zastawne, usiłował p. Abrahamowicz specyfikacją pożyczek na majętności ziemskie i domy murowane w kilkunastu tylko miastach zepsuć projekt komisji. Po długiej dyskusji, w której pp. Krukowiecki, Spławiński, Max. Skałkowski i Wereszczyński stanęli w obronie tego projektu, utrzymała się tylko poprawka, że pożyczki hipoteczne mają być udzielane najwyżej tylko „do połowy" wartości hipotek.

Następnie odrzucono poprawki pp. Abrahamowicza i Wodzickiego Henryka, którzy usiłowali minimum pożyczek hipotecznych podwyższyć na 200 lub 300 gld., a uchwalono komisyjne minimum 100 gld.

Z kolei opierał się p. Abrahamowicz postanowieniu, aby bank mógł nabywać wierzytelności niehipoteczne, upatrując w tem ułatwienie wysoko oprocentowanych długów włościańskich. Po obronie jednak tego postanowienia przez pp. Merunowicza, Spławińskiego, Krukowieckiego i Grocholskiego, odrzucono dotyczącą poprawkę. Dalej nie powiodła się poprawka tego samego wnioskodawcy, zdążająca do tego, aby bank nie mógł eskontować ani reeskontować weksli „powiatowych i gminnych kas pożyczkowych," a natomiast przyjęto poparty przez pp. Skałkowskiego i Russockiego wniosek p. Goldmana, aby oprócz gminom, powiatom, kasom oszczędności, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, tudzież stowarzyszeniom zaliczkowym i kołom kredytowym eskontowano weksle i dawano pożyczki także innym towarzystwom zarobkowym, opartym na ustawie z dnia 9. kwietnia 1873, a p. Romanowicz wprowadził „przyjmowanie gotówki oprócz na książeczki, asygnaty i rachunki bieżące, także na czeki, które są rzeczą zupełnie odmienną od asygnat.

Następne żądanie posła Abrahamowicza, aby bank nie mógł udzielać pożyczek przedsiębiorstwom rolniczym, przemysłowym i handlowym, wywołało w szranki p. Rapaporta, który z datami statystycznemi w ręku wykazał niezmierną mizerotę naszą pod względem ruchu przemysłowego. Cała Galicja konsumuje ryczałtowo—licząc wszystkie zakłady pieniężne—tylko 16 miljonów na kredyt wekslowy, który jest wyrazem tego ruchu, podczas kiedy w samym Peszcie ruch wekslowy reprezentuje cyfrę 63 miljonów (między tem we filji banku austro-węgierskiego 24 milj.), prowizja zaś ma jeszcze 14 filij tegoż banku i 101 innych instytutów pieniężnych. Nam chodzi o obudzenie przemysłu fabrycznego (głosy: nie będzie), a ja twierdzę z naciskiem, woła mowca, że będzie. W Królestwie nie cła ochronne popierają przemysł, ale wytrwałość i ruchliwość. Wszak Czechy, Morawa, Szlązk, a nawet w Galicji Biała, musiałyby także nie mieć przemysłu fabrycznego, bo przecież zarówno z Galicją nie doznają ochrony od ceł. Mówią, że nie mamy węgla, ale mamy drzewo, mamy wodę, i możemy jej mieć jeszcze więcej przy regulacji rzek. Zapatrywania Rapaporta poparli pp. Spławiński i Russocki, a w końcu p. Henryk Wodzicki wytknął Abrahamowiczowi, iż sobie przyszłe kierownictwo banku wyobraża chyba jako złożone z awanturników, skoro ich usiłuje we wszystkich kierunkach krępować. P. Abrahamowicz widział się tedy zmuszonym, cofnąć dotyczącą poprawkę. Na tem przerwano o godz. $^1/_2$4 posiedzenie do wieczora.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie $^1/_4$9. Przyjęto bez dyskusji postanowienie o wyposażeniu banku w kapitał 1 miljona, tudzież o obrocie czystych zysków jego, mianowicie 30% na fundusz rezerwowy, a 70% do pomnażania kapitału zakładowego. Gdy majątek banku dojdzie do 2 miljonów, sejm zyskami jego dowolnie rozporządzać może. W razie rozwiązania banku, co za uchwałą Sejmu nastąpić może (poprawka H. Wodzickiego), cały jego majątek przechodzi na kraj.

Dłuższa dyskusja wywiązała się z powodu wniosku pana Henr. Wodzickiego, który zaproponował, aby się wstrzymać od uchwalenia organizacji władz kierowniczych banku, i pozostawić to Wydziałowi krajowemu przy układzie statutów. Gross i Skałkowski wyrazili ztąd obawę przewłoki w przyjęciu do skutku banku. Tę samą obawę z innych powodów wyraził także Abrahamowicz. Grocholski oświadczył, że będzie głosował przeciwko postanowieniu, iż zwierzchniczy nadzór nad bankiem wykonywać ma sejm, a w jego zastępstwie Wydział krajowy, a to ze względu na ustawę konkursową. Spławiński podzielał zdanie Grossa i Skałkowskiego, ale nie obawy p. Grocholskiego, za daleko posunięte. Gross wskazał na przykład towarzystw akcyjnych, w których akcjonarjusze nie są bynajmniej odpowiedzialni przed sądami w razie upadłości, choć walne zgromadzenie ma i musi mieć ingerencję na prowadzenie interesów. W wypadku pod dyskusją będącym sejm jest założycielem, i ma poniekąd rolę akcjonarjusza, a Wydziału krajowego nie można pozbawiać nadzoru zwierzchniczego. Wnioski takie i obawy gotowe udaremnić przyjście do skutku instytucji, od tylu lat projektowanej i wyczekiwanej w interesie dobra kraju, a nie jedynie jako zakład poprostu finansowy. Aby ułatwić szybsze wprowadzenie banku, proponuje pan Gross, aby pierwszą radę nadzorczą wybrał sam Wydział krajowy. Krukowiecki na taki wypadek proponował, aby wzmocnić Wydział krajowy kilku członkami ze sejmu celem wyboru Rady nadzorczej. Na zapytanie Skałkowskiego odpowiedział p. referent Wereszczyński, iż

Epopeja Hawajska.

Król Dawid I. Kalakaua.

Ze wspomnień amerykańskich **Juliana Horaina.**

I.

Śniadanie z redaktorem gazety amerykańskiej.

Nie każdemu z was, mili czytelnicy, zdarzyło się szczęście oglądania jakiegobądź monarchę w jego własnej osobie; a ja — tułając się po świecie — raz tylko w życiu dostąpiłem tego zaszczytu. Ba! nietylko patrzałem na króla z bliska, lecz rozmawiałem z nim; a nie chwaląc i nie pusząc tem przed wami — powiadam, napisałem i wydrukuję — że Jego królewska Mość podał mi swoją berłowładną rękę, uścisnął dwókrotnie moją prawicę tak mocno, żem o mało z bolu nie krzyknął,—ale etykieta dworska stanęła na przeszkodzie.

A jak doszedłem do tego zaszczytu? — kiedy łaska, posłuchajcie.

Pod koniec 1874 roku, w jakiś mglisty poranek, udałem się z Hoboken NJ. do Nowego-Yorku NY. Celem mojej wyprawy była redakcja *Courrier des Etats-Unis*, największego i najlepiej redagowanego dziennika francuskiego w Ameryce. Co mię tam sprowadzało? — tego z pewnością teraz przypomnieć nie mogę, może chęć popatrzania na redaktora tłustej gazety, która ogarnia niekiedy chudego literata;... może... ale dla czego nie wyznać szczerej prawdy przed dobrymi przyjaciołmi... Było jakoś południe, a ja czułem niepowściągnioną ochotę do dobrego śniadania, na które mię zwykle zapraszał czcigodny redaktor wspomnianego dziennika, p. Leon Meunier.

Podszedłszy do przymkniętych drzwi gabinetu głównego redaktora, zatrzymałem się, zdjąłem kapelusz, przygładziłem włosy, użyłem chustki do nosa i pokornie zapukałem.

— Come in (wejdź) — dał się słyszeć głos z gabinetu.

Cichutko otworzyłem drzwi, skłoniłem się pokornie panu Meunier, który pisał pospiesznie przy biurku; a potem, zwróciwszy się z lewa na prawo, ukłoniłem się od niechcenia;... ale i to było niepotrzebne, gdyż żadnego z podrzędnych redaktorów nie było w gabiniecie.

Główny redaktor spojrzał na mnie życzliwie, wskazał ręką na ottomanę opodal stojącą i powiedziawszy „Sit down" (siadaj), wziął się znowu do pisania. Zająłem wskazane miejsce i patrzyłem z admiracją i zawiścią na pana redaktora piszącego i jednocześnie palącego cygaro.

Musiało coś być magnetycznego w moim wzroku, gdyż pan redaktor położył pióro — dalibóg złote! — sięgnął do pudełka stojącego na biurku i dobywszy pyszne hawańskie cygaro, rzucił je w moją stronę. Złapałem w lot, jak uczony wyżeł łapie postrzelonego bekasa.

Nie dziwujcie się czytelnicy mojej pokorze; gdyż, chociaż i ja sam byłem w owym czasie głównym — bo jedynym tylko — redaktorem polskiej *Nowoyorskiej Gazety*; ale moja gazeta tak się miała pod względem treści, a co gorzej, abonentów do gazety pana Meunier, jak jedność do sta! Do tego — trzeba wyznać prawdę — byłem sam nie o wiele grzeczniejszy względem moich współpracowników i klientów; jeśli nie wierzycie? — zapytajcie Sygurda... Któż mógł przewidzieć, że on, w kilka lat później, przerośnie mię o tyle, co Alpy niebotyczne, moje poczciwe, litewskie, Ponary!

Po kwandransie według zegarka, po godzinie według mojego apetytu, pan redaktor wstał, rzucił pióro, wyprostował się w całej swej długości (5 stóp 19 cali), ziewnął na całą szerokość swojej — dotąd nie wymierzonej — paszczy i przystąpiwszy do mnie, przemówił po francusku:

— Dobrze żeście przyszli: myślałem wczoraj i dziś o was; miałem nawet zamiar do pana telegrafować.

— Czyżby nasuwała się jaka wygodna posada.

— Tylko nie u ciepłej wdówki na pełnomocnika, do czego jak wiem, wzdychasz—odparł śmiejąc się Francuz.

— Więc cóż?

— Przyjedźcie dziś, punkt o szóstej do Lotos Klubu — zapraszam cię na obiad — pokażę ci osobliwość w Ameryce: króla!

— Widziałem niedawno ich kilkunastu w gabinecie figur woskowych.

— Ale nie: prawdziwego króla, z ciała, krwi i kości, który je, pije nawet za wiele, chodzi, mówi, ściska za ręce, jakby jaki prawdziwy człowiek. Ale potem o tem; teraz chodź ze mną na luncz.

Zerwałem się za pospiesznie z ottomany i poszliśmy obaj do Delmoniko — pierwszorzędnej restauracji nowojorskiej.

Zapomniałem o zaproszeniu na obiad, a trapiony od lat kilku chronicznym apetytem, z taką żarłocznością zajadałem śniadanie, aby mi wystarczyło za trzy obiady: wczorajszy, dzisiejszy i jutrzejszy.

Widząc mnie zacietrzewionego nad bażantem... Tak szanowni czytelnicy — nad bażantem! pan Leon Meunier — wstał, odszedł i za chwilę powrócił.

— Do widzenia, kolego, punkt o szóstej w naszym klubie — powiedział i wyszedł.

— Ale, ale... — wołałem za nim, ale już nie słyszał.

Zaniepokojony myślą, że może zapomniał zapłacić za śniadanie, straciłem prawie apetyt, i zacząłem obliczać na palcach, ile też to wypadnie za tak pyszny i obfity luncz. Kümel, kanapki, lobsters salade, (sałata z raków), zupa żółwiowa, filot de sol, wino, befsztyk, omlet brulée pół bażanta... Toż to co najmniej warte u Delmoniko pięć z górą dolarów;... a ja i połowy tej sumy nie mam w kieszeni! A tu — jak na dobitek garson przynosi na tacy obfity i kosztowny desser z kremów, ciastek, sera, ananasów, i innych owoców: — a pyta: co pozwolę do kawy: cognac czy kirsz? Wybrałem cognac, bo kirsch jakoś brzmiał z niemiecka, a pomyślałem: ha! kiedy wisieć, to już za obie nogi. Jeśli mnie zaaresztują i stawią jutro przed sędziego policji poprawczej, to już lepiej odpokutować całkowite, pyszne śniadanie, niż jakieś kuse. Nawet w pierwszym razie, sędzia może się okazać względniejszym. Po wychyleniu jeszcze kieliszeczka likieru (chasse café), zawołałem nie dość pewnym głosem.

— Garçon! La carte s'il vous plait!

— Tout est payé — odpowiedział.

Odetchnąłem jak wieloryb wynurzający się z głębin Oceanu, a wydostawszy z kieszeni kilkadziesiąt centów, położyłem na stole ze słowami:

— Votre pour boire.

Garson, odsunął grzecznie monetę i powiedział:

— Thank you, ser (dziękuję panu), jesteśmy płaceni przez naszego patrona.

Nowe przyjemne zdziwienie, bo czyż zdarzyło się kiedy co podobnego w Europie?

Zapaliwszy cygaro, które już mi było kilka razy zgasło przy kawie, zabierałem się do wyjścia; aż tu naraz wchodzi posłaniec i wymawiając wpytająco moje nazwisko, podaje list do mnie adresowany. Zdziwiony, otwieram kopertę: znajduję w niej bilet wizytowy głównego redaktora, a na drugiej stronie biletu nakreślone następne wyrazy: „Noubliez-pas, cher collegue, d'etre rasé, lavé, parfumé et habilé pour le diner de gala. Tout à vous" Zamiast podpisu, jakiś zygzag.

Poczciwy Meunier — pomyślałem z rozczuleniem, ocierając oczy chustką. — O wszystkiem pamiętał!

Nie było czasu do stracenia: pojechałem tramwajem, popłynąłem parostatkiem przez Hudson, poszedłem do domu; a po drodze odmawiałem w myśli następną modlitwę: Spraw wszechmocny Boże, aby tacy redaktorowie na kamieniach się rodzili!

Kiedy o piątej wychodziłem z domu, według przepisu, wyelegantowany, zapytała żona:

— Dokądże to tak strojnie?

— Dobry interes, moja duszko: pewna ciepła i chwacka wdówka chce mię wziąć za pełnomocnika. Idę jej się przedstawić.

— Boże dopomóż! — wykrztusiła moja pani, ale z jakimś sardonicznym uśmiechem.

Jak to te żony, nawet dobre, nigdy nie oceniają wartości własnych mężów.

II.

Obiad z królem Jegomością.

Na kilka minut przed szóstą, znalazłem się w Lotos Klubie, wprzód mi już znanym, w którym zbierali się literaci, artyści i dziennikarze. W klubie tym, w kilka lat później, uroczyście przyjmowano gwiazdę naszej sceny, panią Helenę Modrzejewską.

Oświecenie i dekoracja były wspaniałe; kręciło się już tam kilkanaście osób, galowo wyglądających. Punkt o szóstej weszło jeszcze kilkadziesiąt, a w ich liczbie znalazł się i mój protektor: Rédacteur en chef du Courrier des Etats-Unis. Skoro mię spostrzegł, podszedł, przywitał się i powiedział:

— Nie sądziłem, abyś mógł tak galowo wyglądać; toż choć na królewskie pokoje — a przywoławszy marszałka klubowego, dodał — To mój gość, którego wczoraj zapisałem: Rédacteur en chef du journal polonais *Gazeta Niuyorska*; proszę mu wręczyć zaproszenie i wyznaczyć stosowne miejsce przy stole.

— Co do miejsca — odparł marszałek — to już wyznaczone, a na zaproszeniu, które zaraz doręczę, znajdziesz pan swój numer.

Jakoż wydobywszy kilka zaproszeń, odszukał i wręczył z mojem nazwiskiem, tytułem i numerem 86.

W parę minut potem, rozsunęły się oba podwoje głównych drzwi — wszedł herold klubowy i donośnym głosem zawołał:

— Le roi des iles Sandwich: Sa Majesté David Ier Kalakaua.

Wszyscy obecni ugrupowali się w półkole na środku obszernej sali, a w tej chwili wszedł sam król!

Był to mężczyzna lat około 30, jak na Australczyka, chłop wysoki, cery czarniawo oliwkowej, o fizjognomji przyjemnej i rozumnej (zawsze jak na Australczyka), przybrany we frak czarny, białą kamizelkę i rękawiczki. Ukłonił się zgrabnie obecnym, którzy mu oddali ukłon jeszcze głębszy. Trzeba dodać, że nie miał na sobie żadnych wstęg lub orderów; bo w Stanach Zjednoczonych nie są one w modzie. Przy królu po lewej stronie trochę bokiem stanął jakiś staruszek, jak się później dowiedziałem, jego ekscel. p. de Varigny, niegdyś minister spraw zagranicznych przy królu Kamchameha V, a obecnie towarzyszący Dawidowi I, w charakterze wielkiego ochmistrza i szambelana dworu. Panu de Varigny podano drukowaną listę zaproszonych, z której wywoływał po kolei z imienia, nazwiska i tytułu obecnych, i tym sposobem przedstawiał swojemu monarsze.

Król przemawiał do niektórych dawniej sobie znajomych po francusku lub po angielsku, według języka w jakim był przywołany, a każdemu podawał rękę.

Pod koniec listy przyszła kolej i na mnie, podszedłem, ukłoniłem się, a monarcha podał mi rękę, którą lekko z wielkiem uszanowaniem uścisnąłem. Na tem byłoby się skończyło; ale dowcipny Francuz zrobił uwagę, że to ja powinienbym był zwać się Dawidem, a Jego Król. Mość

Rada nadzorcza mogłaby być teraz wybraną, ale istniejący, zanim jeszcze statut byłby zatwierdzony. Niewłaściwość tę uznał p. Rapaport, i zaproponował, aby kontrolę nad bankiem, aż do zamianowania Rady nadzorczej, wykonywał tymczasowo Wydział krajowy. Wśród tylu wniosków pogmatwania sprawy oświadczył marszałek, że na prośbę z wielu stron, zawiesza posiedzenie na 15 minut dla porozumienia się, podczas gdy sprawozdawca zgodził się na wniosek pana Rapaporta.

Po półgodzinnej przerwie zagaił marszałek posiedzenie na nowo i otworzył rozprawę nad tym samym przedmiotem. P. Męciński wobec zaszłych wątpliwości, i wniosków, między innemi wobec fenomalnego wniosku, aby wybrać już teraz radę nadzorczą bez zatwierdzenia statutów, bez banku i bez pieniędzy, w skutek porozumienia postawił wniosek, polecający Wydziałowi krajowemu wybranie pierwszej dyrekcji i pierwszej Rady nadzorczej.

Romanowicz stanowczo sprzeciwił się temu wnioskowi, który dąży do oddania całej sprawy ze związanemi rękami Wydziałowi krajowemu. Pojmuje jeszcze prowizoryczną Radę nadzorczą, ale dyrekcji prowizorycznej nie pojmuje. Sądzi, że nawet Wydział krajowy nie przyjmie za to odpowiedzialności. Przemawia tedy za wnioskami komisji, które jak wiadomo opiewają:

„Zwierzchniczy nadzór nad Bankiem krajowym wykonywa reprezentacja kraju — tj. Sejm, a w jego zastępstwie Wydział krajowy.

„Kontrolę nad Bankiem wykonywa Rada nadzorcza i czuwa nad bezpieczeństwem tegoż.

„Rada nadzorcza składać się ma z dziewięciu na przedstawienie Wydziału krajowego przez Sejm wybranych członków, jakoteż czterech zastępców.

„Dyrekcję mianuje Wydział krajowy na przedstawienie Rady nadzorczej."

P. Romanowicz wykazywał dalej, że wybór teraźniejszej Rady nadzorczej byłby tylko fakultatywnym. Ona nie będzie funkcjonować, aż bank przyjdzie do skutku. I dlatego proponuje pozostawić Wydziałowi krajowemu, aby już w b. sesji przedłożył Sejmowi kandydatów do pierwszej Rady nadzorczej, jeżeliby zaś ten wniosek nie był przyjęty, natenczas oświadcza p. R., że wraz ze swoimi przyjaciołmi będą głosować za odroczeniem wprowadzenia w życie banku.

Skałkowski popierając ten sam wniosek, zaproponował jeszcze dodatkowo odmienny od wniosku komisji sposób wyboru tej Rady nadzorczej (z podwójnej liczby kandydatów).

Grocholski sprzeciwił się wszystkim zaproponowanym wnioskom, i oświadczył, że woli raczej propozycje komisji, obawia się bowiem zbytecznej gorączkowości. I tak przed upływem roku instytucja trudno żeby mogła wejść w życie, tyle bowiem zajmą czynności przygotowawcze.

Po zamknięciu dyskusji Rapaport zauważył, że sprawy tak ważnej dłuższą przewlekę nie można narażać na zmienne fluktuy polityczne, cofnął swój wniosek na rzecz propozycji Męcińskiego. Wybór stałej Rady nadzorczej w obec zbyt krótkiego czasu, i nic pozostaje nic innego, jak tylko, aby ten wybór tymczasowo poruczyć Wydziałowi krajowemu, a konsekwentnie także wybór pierwszej dyrekcji i porozumienia z Radą Nadzorczą. Zabrał jeszcze głos Goldman, i wykazywał niestosowność tych wszystkich prowizoryczności, a oświadczył się za wnioskami Romanowicza i Skałkowskiego, podobnież Śpliński. Gdy Męciński w imieniu odrzucenia swojego wniosku zgodził się z wnioskami komisji, odrzucono wszystkie wnioski, a przyjęto po kolei punkta komisji. Do punktu XI., znowu Abrahamowicz, wśród niecierpliwości Izby i marszałka, który mu pokazał nawet swoją laskę, wniósł aby wejście banku w życie uczynić koniecznie zawisłem od wyjednania egzekucji politycznej. Powstała znowu długa rozprawa.

Koziebrodzki i Grocholski sprzeciwiali się kategorycznie temu wnioskowi. P. Grocholski zażądał jednak, aby instrukcję wykonawczą dla banku Sejm uchwalił. Goldman również przeciwny poprawce Abrahamowicza, bo na decyzję tak jeszcze czas. Według zapadłej bowiem uchwały w punkcie VIII. bank przed następną sesją sejmową nie będzie mógł wejść w życie, gdyż nie będzie miał Rady Nadzorczej. Po przemowie p. Wereszczyńskiego przeciwko poprawce Abrahamowicza uchwalono poprawki Abrahamowicza i Grocholskiego, a przyjęto wniosek komisji, który zawiera upoważnienie dla Wydziału do wprowadzenia zakładu w życie, sie upoważnienie to jest iluzoryczne, bo przecież zakład bez Rady Nadzorczej nie będzie mógł funkcjonować, a wybór tej Rady nastąpić może dopiero na przyszłej sesji sejmowej. Poczekamy tedy na bank krajowy przynajmniej jeszcze rok. Reszta postanowień przyjęto bez dyskusji.

Wkrótce wśród znużenia zamknięto posiedzenie o godz. 11½ w nocy.

Kolej Jarosławsko-Sokalska.

Po uchwale Sejmu, zapadłej dnia 10. bm. podało konsorcjum tej linji o pozwolenie trasowania linji Lwowsko-Żółkiewsko-Rawskiej i oświadczyło gotowość jej wykonania. Dało to powód do interpelacji, wniesionej na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, którą podajemy w całej osnowie dla tego, że, najpierw świadczy o szczególnych manewrach zakulisowych, zmierzających żywotne interesa ekonomiczne naszego kraju, a powtóre, że świadczy o chwalebnej energji, z jaką Sejm upomina się o respektowanie swych uchwał i o słuszne prawa kraju.

Zdaje się, że w ministerstwie handlu, tej jednej nowym duchem nietkniętej fortecy skrajnie centralizmu, i obojętnego dla spraw Galicji — ignorowanie uchwał Sejmu galicyjskiego, widoczne protegowanie kombinacyj pewnych fezerów, należy do najmilszych rozrywek tego lub owego hofrata. Na uchwałę Sejmu, wypowiadającą wyraźnie i z ważnych, szczegółowo wyłuszczonych przyczyn, że linja Jarosławsko-Sokalska stoi na pierwszem miejscu i że nie linja Lwów-Sokal, lecz Lwów-Żółkiew-Rawa-Tomaszów winna być koncesjonowaną, odpowiedziano z góry w ten sposób, iż nadzieję do jak najspieszniejszego zatwierdzenia sprawy linji Lwowsko-Sokalskiej, o ile to ma się starać Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, jednak pod warunkami, interesom komunikacyjnym kraju wręcz szkodliwemi, uchwałą Sejmu dosadnie potępionemi. Oprócz tego pokazało się, że podczas kulisami starają się nasycić wilka i ocalić kozę w ten sposób, iż proponują konsorcjum Jarosławsko-Sokalskiej linji koncesję na trudną i kosztowną partję Jarosław-Bełz, mieszczącą w sobie górzysty kawał z Lubaczowa do Rawy, a oddanie gładkiej jak po talerzu przestrzeni z Bełza do Sokala, ukochanej i wypieszczonej przez centralistów kolei Czerniowieckiej. Celem więc uchwały Sejmu z dnia 10. bm., przypomnianej energiczną interpelacją dzisiejszą, było przerwać to niesprawiedliwe zwlekanie koncesjonowania przedsiębiorstwa, gotowego stanąć do roboty, i położyć koniec takiemu zwlekaniu, dążące jedynie do tego, aby fezerom dać czas do załatwienia swych nierozpoczętych nawet na serjo robót przygotowawczych, lub zmusić konsorcjum kolei Jarosławsko-Sokalskiej do niesłusznych i szkodliwych ustępstw na rzecz pupilów jakiegoś hofrata.

Interpelacja wspomniana brzmi:

Zważywszy, że Wys. Sejm uchwałą z dnia 10 października b. r. opiewającą: „Sejm wzywa wys. rząd, aby raczył jak najspieszniej przystąpić do udzielenia koncesji na budowę drugorzędnej kolei żelaznej z Jarosławia, na Rawę, Uhnów, Bełz, Krystynopol do Sokala, rokującemu w tym względzie konsorcjum obywateli kraju naszego" — wyraził niezbicie przekonanie o ważności tej linji komunikacyjnej, w motywach sprawozdania komisji kolejowej szczegółowo wyłuszczonej, ale, dodając do wezwania tego słowo „jak najspieszniej", na tę okoliczność nacisk położył;

zważywszy, że w kilku ustępach rzeczonego sprawozdania jest wyraźnie mowa o „może nie umyślnem", jednak bardzo szkodliwem odwlekaniu finalnego załatwienia tej sprawy ze strony c. k. rządu;

zważywszy, że komisja wyraźnie uznała, a to, na podstawie przedłożonych jej dowodów, iż ze strony starających się, wszystkie warunki wymagane dopełniono, i że w ogóle żadna widoma nie zachodzi przeszkoda;

zważywszy, że sprawozdanie w ustępie końcowym wypowiada: „jako ważność dla kraju „linji Sokal Jarosław, jest tego rodzaju, iż uczynienie jej zawisłem od jakiejkolwiek kolei w „północno-wschodniej części kraju, lub koncesjonowanie podobnej linji kosztem linji Sokal-Jarosław, uważa za szkodę kraju i zapoznanie „jego interesów";

zważywszy, że uchwała ta Wys. Sejmu, dążąca do jak najspieszniejszego załatwienia tej sprawy w tym duchu powziętą była, aby zebrany jeszcze Sejm mógł się dowiedzieć o skutku, i aby tak pożądana linja kraju przed zachodzącą porą zimową rozpocząć się mogła;

zważywszy, że rzeczone konsorcjum, aby zadość uczynić wszelkim i z innej strony wyrażonym interesom komunikacyjnym kraju, oświadczyło swą gotowość do wystawienia kolei drugorzędnej z Lwowa na Żółkiew do Rawy włącznie i poczyniło potrzebne kroki o otrzymanie koncesji do robót przedwstępnych;

zważywszy, że dalsza zwłoka w załatwieniu tej sprawy równałaby się ignorowaniu wotum Wys. Sejmu, a zarazem i praktycznem, acz niezamierzonem, uniemożliwieniem wykonania tej tyle ważnej żądanej linji, bo ani kapitały przygotowane, ani przedsiębiorcy terminu, coraz dalej odwlekanego i nieokreślonego, wyczekiwać nie mogą;

zważywszy to wszystko, niżej podpisani zapytują zastępcę c. k. rządu:

1. Czy wiadome mu są powody, dla jakich konsorcjum, starające się o koncesję dla drogi żelaznej drugorzędnej ze Sokala na Krystynopol, Bełz, Uhnów, Rawę, Lubaczów, Oleszyce do Jarosławia, pomimo okoliczności powyżej i w sprawozdaniu komisji kolejowej i uchwale sejmowej z dnia 10. października wyrażonych, z pominięciem innych zabiegów załatwienia swej sprawy otrzymać nie może, a

2. czy skłonnym jest, jeżeli powody takie istnieją, podać je do wiadomości Sejmu w ciągu tej jeszcze sesji.

Stefan Zamojski i towarzysze.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 15. października. Mający się odbyć za kilka tygodni proces Trygonji (Milorda), powiada petersburska *Correspondance universelle*, może być jeszcze zaliczonym do rzędu ważniejszych procesów podobnego rodzaju, chociażby tylko z powodu ilości obżałowanych, którzy staną przed kratkami sądu wojennego. Będzie ich to najmniej 40; jeden powiada, że przywódcy zostali wyłowieni, i że zatem można się spodziewać na pewno, iż pokój wewnętrzny w kraju został przywrócony. Nie podzielamy tych optymistycznych nadziei; *Correspondance* zapomina, iż za granicą nie jeden siedzi Krapotkin, a co ważniejsze, że przyczyny, które wywołały ruch rewolucyjny w Rosji, dotąd nie zostały usunięte; dopóki więc one istnieją, dopóty będą się pojawiać Trygonje i Żelabowy.

Skutkiem przedsięwziętych po różnych biurach redukcyj etatów, przybywa nieustannie do Petersburga wielka ilość urzędników, pozbawionych lub lękających się pozbycia środków utrzymania. Ludzie ci oblęgają kancelarje ministerjalne i zarzucają je swemi podaniami i prośbami o nowe posady, o pensje, nagrody itp. Najwięcej takich „spadłych z etatu" roi się w ministerjum wojny. Audjencjonalna sala ministra od rana do wieczora przepełniona jest suplikantami, z których każdy pragnie widzieć się osobiście z ministrem. O ile możność na to dozwala, generał Wannowski stara się tym żądaniom zadosyć uczynić, chociaż co prawda, bywają położenia, którym przy najlepszych chęciach niepodobna zaradzić. Tak np. dzienniki opowiadają, że niedawno przybył umyślnie z Połtawskiej gubernji pewien kapitan ze skargą, jakoby władza cywilna ciężko obraziła w jego osobie rosyjski mundur wojskowy. Obraza polega na tem, że miejscowy komornik nie zwracając uwagi na mundur, ani na epolety kapitana, nietylko pozwolił sobie dopełnić opisu jego ruchomości, ale nawet sprzedać je przez licytację. Na takie *dictum* dyżurny adjutant ministra starał się przekonać kapitana, że komornik sądowy postąpił prawomocnie, tak jak był powinien. Rozumowanie to jednak nie przypadło do smaku p. kapitanowi, który oznajmił, że skoro tak, to poda swoją skargę „jeszcze wyżej", a w ostateczności poda się do dymisji i opisze w osobnej broszurze całą historję.

KRONIKA.

Lwów 19go października.

Wiadomości osobiste. Jan Kanty Steczkowski, doktor filozofji, wysłużony profesor matematyki w uniwersytecie Jagiellońskim, umarł d. 16. października w Krakowie. Zmarły w r. 1826 rozpoczął służbę w tamtejszem obserwatorjum astronomicznem, profesorem uniwersytetu zaś został w r. 1842, uzyskawszy wpierw (r. 1828) stopień doktora filozofji. — Hr. Agenor Gołuchowski, sekretarz legacji przy ambasadzie austrjackiej w Paryżu, przybył do Galicji. — W chorobie jenerała hr. Władysława Szaparego, komendanta w Koszycach, nastąpił zwrot pomyślny. Lekarze co dnia telegrafują cesarzowi. — Podobnie też polepszyło się zdrowie bar. Edelsheim-Gyulay w Peszcie. Gorączka ustąpiła, a lekarze nie tracą nadziei uzdrowienia jenerała.

† **Edward hr. Fredro**, właściciel dóbr siemiskich, członek wydziału kasy oszczędności lwowskiej, umarł wczoraj we Lwowie w 52 r. życia. Zwłoki zostaną przewiezione do grobowca rodzinnego w Rudkach. Zmarły interesował się żywo sprawami ekonomicznemi kraju; współ z ś. p. A. Gołuchowskim należał do założycieli galicyjskiego towarzystwa ubezpieczeń. Cześć pamięci zmarłego!

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 6 wieczorem.

Dla Pauliny Gobińskiej, wdowy z trojgiem dzieci, otrzymaliśmy od p. B. z Manasterzysk 5 złr.

(x) **Z galerji sejmowej.** W kancelarjach wszystkich ciał parlamentarnych, dających publiczności przystęp na jawne rozprawy sejmowe, istnieje zwyczaj, że osobom zgłaszającym się w czasie posiedzenia, udziela się w miarę zasobu biletów wstępu. — U nas jednak dzieje się inaczej. Ogłoszenie na drzwiach biura kancelarji sejmowej przybite, postanawia, że tylko od godz. 5—6 po poł. w przeddzień każdego posiedzenia będą bilety wydawane. Skutkiem tego, ktoś mieszkający na przeciwnym od gmachu sejmowego końcu miasta, np. na Zielonem, musi tę drogę dla jednego posiedzenia odbywać dwa razy. Gdyby podobne zaprowadzenie było istniało dla posiedzeń Izby francuskiej w czasie, kiedy obradowała w Wersalu, to Paryżanin chcący być na jednem posiedzeniu, byłby musiał drogę z Paryża do Wersalu także odbywać dwa razy.

Dom bankowy, weksłowy, komisowy i spedycyjny we Lwowie, założył p. August Schellenberg, właściciel istniejącego już od 29 lat w naszem mieście domu komisowego, spedycyjnego i asekuracyjnego.

W salonie sztuk pięknych, otworzonym niedawno, oglądaliśmy przeszło 20 nagromadzonych już tam obrazów, pomiędzy którymi znajdują się prace Gersona, Grabińskiego, Strzałeckiego, Kossaka i innych artystów. Sala obszerna i widna odpowiada wszelkim warunkom sal do pomieszczenia wystawy przeznaczonych, dość, że przecież Lwów będzie nareszcie posiadał stałą wystawę obrazów.

(hr.) **Sekatura straży skarbowej.** Dnia 16. bm. wracałem koleją Albrechtowską do Lwowa. Przy sobie miałem paczkę z książkami i nutami. Mimo że na dworcu we Lwowie zapewniałem słowem obywatelskiem, że paczka ta nic innego nie zawiera, rozbito ją ostrym drutem żelaznym i zniszczono całkowicie kosztowną oprawę książek. Dalszej rujnacji dokonała słota.

Z Chełma donoszą o śmierci ks. Hipolita Krynickiego. Przed kilkunastu laty był on wicerektorem seminarjum unickiego w Wiedniu i obok protojereja Rajewskiego głównym pośrednikiem propagandy moskiewskiej w Austrji. Za jego poręką rozdawano młodzieży ruskiej stypendja rosyjskie i on to sprowadzał księży galicyjskich na probostwa w gubernii chełmskiej. Dziś kapłani ci żyją we wzgardzie wśród społeczeństwa, które w nich słusznie widzi karjerowiczów, co dla rubli i krestów wyzuli się z ojców wiary i narodowości; sam Krynicki umarł, dawno zapomniany.

Wypadki. Anna Illgen, około 56 lat licząca, propinatorka, wdowa, bezdzietna, zamieszkała pod l. 7 ulica Łyczakowska, zmarła nagle dnia 18. bm rano na stłuszczenie serca. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 18. października. Pan J. Cz. zgubił czarny pugilares z kwotą 30 złr. Pan J. G. portmonetkę czerwoną z kwotą 30 złr., a pan M. P. kartkę zastawniczą Nr. 26487 banku gal. kred. — Złożono w policji książkę szkolną i notatkę z podpisem Apolinary Andrzejowski.

Kraków 18. października. Jutro jako w rocznicę bohaterskiego zgonu w bitwie pod Lipskiem ks. Józefa Poniatowskiego, odprawionem będzie w katedrze na Wawelu o 11ej godzinie z rana nabożeństwo żałobne z egzekwiami, przed ołtarzem św. Stanisława, poprzedzone cichą mszą w krypcie św. Leonarda.

Czas dowiaduje się, że w katakumbach w „Grobie zasłużonych" na Skałce, gdzie spoczywają Lucjan Siemieński i Wincenty Pol, mają stanąć sarkofagi nad ich zwłokami.

Kosienice 17. października. Znów suszenie konopi dało powód do okropnego wypadku: W Kosienicach suszyła żona Jana Kaczmarza, rolnika, konopie w piecu i na tzw. grzędach; konopie zajęły się zapewne od pozostawionego w piecu węgla i buchnęły płomieniem, od czego zajęły się konopie na grzędach, i w jednej chwili stanęła cała chata w ogniu, który ją zniszczył do szczętu.

Warszawa 16. października. W *Kurj. Poran.* czytamy: Na posiedzeniu członków synagogi, które odbyło się dn. 13. bm. w Warszawie, p. Peltyn, redaktor *Izraelity*, wystąpił z wnioskiem, aby zgromadzenie wybrało komisję, mającą się zająć przejrzeniem rytuału i wprowadzeniem pewnych reform, koniecznych w obrzędach religijnych. Wnioskodawca między innemi żądał, aby jak najwięcej modlitw było odmawianych i śpiewanych w synagodze po polsku, następnie projektował wprowadzenie organów (jak w synagogach paryskiej, berlińskiej itp.), wreszcie, aby z wielu względów praktycznych zmieniono obrządek obrzezania. Ponieważ wniosek p. Peltyna nie był postawiony na porządku dziennym zgromadzenia, dyskusję nad nim odłożono do przyszłego posiedzenia.

Przeprowadzeniu zwłok śp. Pauliny Rivoli, niegdyś primadonny opery warszawskiej, z kościoła Wszystkich Świętych na cmentarz Powązkowski, towarzyszył onegdaj bardzo liczny orszak żałobny, przeważnie z dawniejszych i obecnych artystów teatrów złożony. Tak przy wyniesieniu trumny z kościoła na karawan, jak i nad grobem, do którego poniosły ją ramiona dawnych kolegów, artyści opery po kilkakroć wykonywali żałobne pienia. Trumnę zdobiły wieńce, a jeden wieniec był niesiony przez artystki opery, panie Dowiakowskę, Wojakowskę i Szczepkowskę.

Wieści o pojawieniu się antychrysta trwożą lud w gub. Witebskiej. Podług nich, antychryst urodził się ze stuletniej żydówki, która nigdy nie miała męża i ukrywała się dotąd w trzęsawiskach gub. Archangielskiej. Antychryst w 7 dni po urodzeniu dostał za uszami skrzydła, za pomocą których wzleciał, aby oglądać świat, który ma być przezeń udręczony. Mniemają, że ten pan w listopadzie powróci na miejsce urodzenia.

Warszawa 17. października. Ostatni obraz Jana Matejki „Rzeczpospolita babińska," o którym donosiliśmy, nabyty został przez p. Al. Krywulta i wkrótce wystawiony być ma w Warszawie.

Jutro w szyllerowskiej „Intrydze" drugi występ Józefa Rychtera. Rolę Ferdynanda grać będzie p. Ładnowski. — Dziś w teatrze wielkim „Halka" po raz dwusetny sześćdziesiąty i drugi.

Poznań, 17. października. Burza która z 14. na 15. bm. srożyła się w całych Niemczech i Anglii, i w naszem Księztwie dała się w wielu miejscowościach dotkliwie we znaki. W Poznaniu uszkodziła, między innemi, dach polskiego teatru, powybijała wiele szyb, a w wielu miejscach pozrzucała dachówki. W Sierakowie powywracała burza bardzo wiele drzew. W czasie jej trwania padał śnieg tak obfity, że jeszcze w dwie godziny po uśmierzeniu się orkanu, leżał śnieg na 1 cal grubości w rowach szosowych. W Chełmie przeprawa przez Wisłę była niemożebną w czasie burzy. W Grudziądzu padał grad, pomięszany z deszczem, i w kilku miejscach uderzyły pioruny. W Toruniu i okolicy zrządziła burza także znaczne szkody i przeprawa przez Wisłę na parowcu ustać musiała przez kilka godzin. W Gdańsku powywracała burza bardzo wiele drzew, pozrywała i uszkodziła dachy. Piorun też zapalił w Balewie owczarnią — a dnia 14. pod wieczór, całą noc i 15. b. m. srożyła się silna burza, która w ogrodach, przy drogach i w lesie wiele szkód sprawiła, wywracając i łamiąc drzewa, jak niemniej w dachach wyrządzając szkody.

Wiedeń 17. października. Wdowa po baronie Haymerle prosiła cesarza o posłuchanie, aby mu podziękować za objawy współczucia. Cesarz na to polecił jej oznajmić, aby się nie trudziła, i sam pojechał do niej do gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie ponowił swą kondolencję.

Serajewo 17. października. Spadły tu rzęsiste śniegi.

Ładny rachunek. Pewnemu Szwajcarowi w kantonie Freiburg policzył adwokat za 15-miesięczną pomoc prawną 73.000 franków. Sąd mirowy w Freiburgu zaakceptował ten rachunek, sąd zaś kantonowy uznał się niekompetentnym do wytoczenia śledztwa przeciw adwokatowi. Oskubany Szwajcar musi odnieść się do sądu związkowego.

Młody lekarz. — Mogę się rzeczywiście pochwalić .. jak długo praktykuję, nie umarł mi ani jeden pacjent!

— A dawno pan konsyljarz praktykuje?

— Od wczoraj.

W biurze. — Panie .... ski, pan zawsze przychodzi później od innych.

— Tak, panie naczelniku, ale za to wychodzę wcześniej.

— A to co innego.

Odpowiedzi Redakcji. Panu L. w Ł. Zgodnie z życzeniem pańskiem, donosimy, że inserat w Nr. 238 *Dzien. Pols.* p. t. „Łańcut-Kurowice" nie dotyczy wcale żadnego z oficjalistów dóbr pana namiestnika.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w środę dnia 19. października drugi występ p. Leopolda Miłaszewskiego „Ernani," opera w 4 aktach J. Verdi'ego.

* Jutro we czwartek daną będzie po raz pierwszy komedja Gustawa Mosera p. t. „Kawaler z fiołkami" (der Veilchenfresser), która w Wiedniu, grana kilkadziesiąt razy, została bardzo dobrze przyjętą.

Ruski narodowy teatr pod dyrekcją Emila Baczyńskiego w sali stowarzyszenia „Gwiazda" przy ulicy Franciszkańskiej l. 7, dziś w środę dnia 19. października „Szelmenko sługa," oryginalna komedja Grzegorza Osnowianenka (Kwitki) w 5 aktach, przekład (oprócz roli Szelmenka) Ksenofonta Klimkowicza.

P. Wilhelm Czerwiński, znakomity nasz kompozytor i pianista, powróciwszy z wycieczki artystycznej, udzielać będzie i w tym roku lekcyj gry na fortepianie, kompozycji i harmonji. Mieszka przy placu Bernardyńskim l. 12.

Mierzwiński wystąpił po raz pierwszy na scenie madryckiej dnia 6. bm. w „Wilhelmie Tellu." O tem jego wystąpieniu tamtejsza *Epoca* podaje obszerne sprawozdanie.

Pobyt St. Barcewicza w stolicy Danji wywołał szereg sympatycznych dlań owacyj. Trzy koncerty w Kopenhadze sprowadziły licznych słuchaczy, którzy, jak twierdzą sprawozdawcy, oklaskiwali przedewszystkiem kompozycje Wieniawskiego. W ostatnim numerze ilustracji duńskiej *Nutiden* znajduje się wizerunek naszego skrzypka, uderzający podobieństwem rysów. Do portretu załączono wyczerpujący życiorys z pochlebnym poglądem na zakres i rodzaj talentu artysty.

Od jenerała Jeziorańskiego otrzymaliśmy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie: „Uważam za obowiązek zawiadomić tych panów prenumeratorów, którzy raczyli złożyć na moje „Pamiętniki" przedpłatę 2 złr. 50 ct., a otrzymali już tom drugi, że wyszedł także tom trzeci i ostatni „Pamiętników" i znajduje się w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Skarcenie paszkwilisty. Szkaradzieństwa popisane przez Francosa w elokubracji p. t. „Halbasien" znalazły tłumacza angielskiego w osobie Macdonalla. Sprawozdawca *Fourthnightly Review*, stając w obronie społeczeństwa naszego, za niefortunny wybór przedmiotu czyni ostry zarzut Macdonallowi.

Era konstytucyjna. W listach J. I. Kraszewskiego, umieszczanych w warszawskiem czasopiśmie ilustrowanem *Kłosy* znajdujemy w Nr. 847 z 22. września br. recenzję, którą w całej podajemy osnowie:

„Nauczająca to i dająca do myślenia, ta historja współczesna, którą z wielkim talentem i na własnem doświadczeniu się opierając, skreślił p. Franciszek Ksawery d'Abancourt pod tytułem: „Era konstytucyjna austro węgierskiej monarchji od r. 1848 do 1881."

Z wielu względów nie możemy się o tem dziele, znakomitej według nas wartości, rozpisać zbyt szczegółowo, ale go gorąco polecamy wszystkim tym, co się historją polityczną współczesną zajmują. Tem żywiej ona nas obchodzi, że całe dzieje Galicji od r. 1848 w niej znajdujemy, i bardzo umiarkowaną trafną charakterystykę osób, które na rozwój ich wpływały, począwszy od hr. Gołuchowskiego, do dzisiejszego namiestnika i byłego ministra, hr. Alfreda Potockiego.

Szczególnie udatne i dosadne są wizerunki centralistów niemieckich, potrzeba było jak p. d'Abancourt żyć w tem i wżyć się w to, aby tak żywo, tak treściwie i dobitnie przebieg spraw i wszystkie niedostrzeżone odcienia ich pochwycić i opowiedzieć.

Dzieje to nie dokończone, bo ten proces przetworzenia się państwa i przeobleczenia w organizm nowy, idąc drogą normalnego rozwoju, zawsze być musi stopniowy, powolny, a reformy nie zdobywają się inaczej, jak walką dwóch sił, z których czasowo jedna lub druga zwycięża.

Cieszyć się właśnie można z tego, że nie brutalna siła rozstrzyga tu, ale idee, które z krańco-

---

stosunkowo do wzrostu, chyba Goljatem. Na to król jegomość raczył uśmiechnąć się łaskawie i powiedział po francusku:

— Lękałbym się procy tego pana.

A ja na to:

— Moja proca, a właściwy mój oręż: pióro, mogą być tylko na usługi waszej królewskiej mości.

Dawid I, mniej zapewne od innych monarchów przyzwyczajony do podchlebstw, uśmiechnął się życzliwie, podał mi jeszcze raz rękę i uścisnął tak serdecznie, że tylko etykieta dworska przeszkodziła mi krzyknąć.

Po skończonej prezentacji, oświadczył wielki ochmistrz, że jego król. mość polecił mu zachować tę listę, a jeśli który z nas w niej zapisany, zwidzi jego państwo, może być pewnym uprzejmego przyjęcia w pałacu królewskim w Honolulu.

— Hurra! — krzyknęli wszyscy obecni; a w tej chwili zbliżył się prezes klubu, ukłonił ceremonjalnie królowi i zaprosił na obiad.

Przy obiedzie, o którym możecie mieć słabe wyobrażenie z opisu szczegółowego mojego pysznego śniadania, zasiedliśmy według numerów porządkowych listy. Zwyczajem nie tylko amerykańskim, były mowy (spetsch), toasty, improwizacje w kilkunastu językach, z których najjaśniejszy pan zaledwo dwa rozumiał; wszakże po każdej mowie raczył powstawać, klaskać, dziękować i najsumienniej wychylać kielich wina.

Już się miało ku końcowi uczty, już mów, toastów, improwizacyj było za nadto, już i etykieta dworska zwolniała, gdyż wiele osób wstało i przechadzało się po sali, gdy mój protektor, Meunier zawołał stentorowym głosem:

— Niech-że też przemówi mój kolega, główny redaktor Polskiej Gazety w Ameryce.

— Daj-że mi święty pokój (Donnez moi la sainte chambre) — już tego było zanadto.

— Ale nie.

I podszedłszy do mnie na szary koniec gdziem siedział, szepnął mi na ucho:

— Mów co chcesz: jaką bajkę, jaki epigramat, jaką niedorzeczność, byle nie długo i po polsku. Tego języka, wielu z obecnych tu nie słyszało, a zaręczam, że nikt nie zrozumie. Masz parę minut czasu do namysłu.

Dałem znak przyzwolenia, a w chwilę potem prezes klubu zawołał:

— Główny redaktor Polskiej Gazety w Nowym Jorku, ma głos!

Nie było rady.

Trzeba wam wiedzieć obojej płci czytelnicy, że przed laty niespełna trzydziestu, kiedym mieszkał w Warszawie, mój kolega, a zdaje się, że i przyjaciel dotychczas, Wacław Szymanowski, sam znakomity poeta, ułożył, wyłącznie na mój użytek, dwie zwrotki toastowe, do których mi tylko wypadło dodać trzecią i z tego tworzy się wiersz zastosowany do okoliczności. Odchrząknąwszy więc, powstałem, ująłem kielich szampana i zaimprowizowałem co następuje:

Choć poetów rój
Krzyknie na mnie z zgrozą,
Chociaż zawód mój
Każe mówić prozą.

Na przekorę im,
Chwytam skrzydła wieszcze;
Gdy znalazłem rym
W toaście go mieszczę.

I zwracając się do króla, na prawdę zaimprowizowałem następny czterowiersz:

Wita Cię nasz kraj,
Wita Cię nasz stan:
Niech więc żyje Naj...
Najjaśniejszy Pan! *)

Rozległ się grzmot oklasków, do których król pierwszy dał hasło, wychylając kielich — zdaje się już z drugiego tuzina i kłaniając się uprzejmie; a ja tak Mu się szczerze odkłoniłem, że aż na chwilę zniknąłem pod stołem.

Były jeszcze toasty po czesku, węgiersku, hebrajsku, turecku czy arabsku... Toastów tych, również jak i mojego, nikt oprócz toastowiczów — nie rozumiał.

Po uczcie przeszliśmy do innej sali na pogadankę. W tym czasie weszli wielcy ochmistrz i szambelan dworu, a za nimi Kanak niosący kosz napełniony upominkami. Zaczęto takowe rozdawać: godniejszym dostały się fotografie Najjaśniejszego Pana ozdobnie oprawne; mniej godnym, książki w hawajskim języku drukowana łacińskim alfabetem w Honolulu; a i mnie dostała się mała broszurka, o kilku stronnicach, w tym samym języku i miejscu drukowana.

(Dok. nast.)

*) W parę lat później, a było to w San Francisco 1877 roku, 4. marca, a więc dzień św. Kazimierza, kapitan Bielawski Kazimierz zaprosił nas, to jest panią Helenę Modrzejowską, Litwosa, mnie i kilku innych ziomków, na objad, na wieś do Saucelitto. Tam przy toaście w ten sposób zaimprowizowałem ostatnią czterowierszową zwrotkę.

Zkąd przyszła ta wena?
Do czegoż to zmierza?
Niech żyje Helena!
Zdrowie Kazimierza!

...wych swych wymagań zchodzą w walce z przeciwnemi do rozmiarów, w jakich do rzeczywistego życia powołanemi być mogą.

Z przestarzałej budowy i mechanizmu ułomne[go], nie sprowadzając ruiny i rozstroju, stworzyć nowy porządek rzeczy, na pojęciu prawa oparty, wiarą w przyszłość oświecony, zadaniem jest, któremu nie lada siły podołać mogą.

Tu one niespodzianie się znajdują, a raczej w oczach naszych wyrabiają i przechodząc fazy różne, dochodzą do dojrzałości. Dramat to nie dokończony, lecz potężny i roznamiętnić mogący widza, który nań spogląda.

Mówiliśmy już o charakterystyce szczęśliwej osób do niego wchodzących, którą p. d'Abancourt kreśli z wielkiem życiem i znajomością rzeczy. Oto dla próby wizerunek Giskry, który w r. 1867 doszedł do ministerjalnej teki: „Giskra był synem garbarza morawskiego, odznaczał się w młodym wieku jako zdolny jurysta, brał w r. 1848 gorący udział w ruchach wiedeńskich, co go wyniosło na posła do parlamentu we Frankfurcie. Przeszłość ta, jak dla Brestla i Bergera, była przewodnią gwiazdą jego karjery aż do ministra. Będąc adwokatem w Bernie, otrzymał mandat do Rady państwa, a jako później szy burmistrz tego miasta, użyty był przez Bismarka za parlamentarza w układach z Wiedniem, przez co zwrócił na siebie uwagę sfer dworskich i wyżej stanął w opinji publicznej. Nie długo jednak używał tej dobrej sławy; pokazało się bowiem później, że był człowiekiem próżnym, a nadewszystko chciwym; że będąc posłem, wyzyskiwał wpływ swój na łowieniu intratnych posad w radach zawiadowczych, szczególnie kolejowych; że zostawszy ministrem, wyprosił u cesarza pozwolenie, aby mu wolno było, z obejściem prawa, złożyć posadę członka rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej, tylko na czas urzędowania, chociaż rzeczywiście z niej nie wystąpił. Zostawszy ministrem, popierał interesa tej kolei aż do nadużycia władzy, z czego znaczne dochody spływać miały do jego kieszeni. Przy wdrożeniu procesu Offenheima ustąpił z posady dyrektora tej kolei, sprzedawszy ją wprzód za drogie i jak wieść niesie, wymuszone pieniądze.

Za te i za inne nadużycia surowo sądzony przez opinję publiczną, był w końcu Giskra zmuszony już po wystąpieniu z gabinetu stanąć dla swej obrony przed wyborcami itd.

Autor jest obrońcą Gołuchowskiego w jego zawodzie publicznym, sądzi go sprawiedliwie z tego co uczynił, nie wchodząc w przemijające czynności i wrażenia, które częstokroć Gołuchowskiego w zetknięciu się z nim niemiłym i niesympatycznym przedstawiały.

Bardzo dobrą i rozumną radą kończy pan d'Abancourt pracę swoją, życząc kraju reprezentantom, aby w Sejmie i Radzie państwa postępowali „na niwie politycznych i ekonomicznych popisów z całą ostrożnością i dokładnem obliczeniem następstw każdego w tej mierze uczynionego kroku, aby zamiast postąpić naprzód, nie cofali się wstecz przed natarciem wrogich elementów, czyhających, abyśmy nierozwagą naszą nastręczyli im sposobność do zadania nam klęski".

Wrogie te elementa, o których mówi pan d'Abancourt, tak są nam wrogie, a tak małem powodzeniem naszem rozjątrzone, rzekłbym rozjuszone, iż ani prowokacja, ani umyślne drażnienie, ani żaden podstęp i zdrada nic ich kosztować nie będą, byle celu dopięły. Żywioł niemiecki państwa, długiemi laty do hegemonii, do panowania bezwzględnego, nawykły, tryumfem ogólnej sprawy niemieckiej upojony, z obrażoną dumą detronizowanego władzcy, rwie się przeciwko narodowościom, któ[r]ym nowy organizm przynosi równouprawnienie. Walka z nami zaledwie jest rozpoczęta. Słyszymy go już powołującym się głośno na państwo niemieckie, na interesa, na godność niemieckiej wielkiej jezyzny, grożącym niemal zdradą Austrji w imię niemieckiej sprawy... oznajmuje to walkę zajadłą, do której równie sił, jak rozumu i zimnej krwi potrzeba.

Podnieśliśmy recenzje te, nie tylko ze względu na ocenienie dzieła p. d'Abancourta, ale i z tego powodu, że obok niej znajdujemy tożsamo zajatrywania polityczne pierwszej powagi nowoczesnej literatury naszej, a przytem zręczne korzystanie ze sposobności, aby wskazać drogę Rosji do przeobrażenia państwa i zadowolenia narodów, w jego skład wchodzących.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(Rozprawa przeciw Józefowi Kicińskiemu).

Kraków 17. października.

Po 1-rocznej przerwie, spowodowanej niewłaściwem wytoczeniem sprawy przed sądem zwyczajnym, który po kilkudniowej rozprawie uznał się niewłaściwym, rozpoczęła się dziś, przed tutejszym trybunałem przysięgłych, sprawa przeciw p. J. Kicińskiemu, byłemu dyrektorowi Towarzystwa zaliczkowego, oskarżonemu o zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia.

Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego [...]bner. Oskarżycielem publicznym jest zastępca prokuratora, p. Lipka; obrońcą dr. Józef Rosenblatt. Na ławie przysięgłych pp. Łysakowski Wojciech, Wit[...]hein Jan, Jakubowicz Miecz., Lewandowski Józef, [...]noe Atanazy, Anczyc Wład., Nagel Jan, Liebeskind [...]ron, Goldwasser Wolf, Zabawski Leon, Bielczyk Szcze[...]n. Zastępcy: Szybalski Felicjan i Kowalski Zygmunt.

C. k. prokuratorja oskarża p. J. Kicińskiego o zbrodnie oszustwa i sprzeniewierzenia, których się przez następujące fakta dopuścił:

1) Że jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, mając sobie powierzony weksel, na 500 złr. [op]iewający, przez Wiktora Sokołowskiego na rzecz Towarzystwa wystawiony, dnia 21. czerwca 1875 w tem Towarzystwie eskontowany, takowy sobie przywłaszczył;

2) że jako kasjer Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie w styczniu 1878 przywłaszczył sobie kwotę 100 [zł]r., zapłaconą przez Mateusza Olasia, na pokrycie [we]ksla;

3) że jako kasjer, a później jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, z funduszów Towarzystwa następujące kwoty sobie przywłaszczył: Kwotę 10 [zł]r., wniesioną przez Franciszkę Bulową dnia 30 stycznia 1872 na udział; kwotę 40 złr., wniesioną 21. stycznia 1873 przez Franciszka Twardowskiego na udział; [kwo]tę 10 złr., wniesioną dnia 29. września 1873 na udział przez Stanisława Bełcikowskiego; kwotę 38 złr., [wn]iesioną dnia 25. lutego 1874 przez Franciszka Wy[...]ańskiego na udział; kwotę 13 złr., wniesioną dnia [...] sierpnia 1874 przez Józefa Raciechowskiego na częściowe pokrycie weksla na 150 złr.; kwotę 30 złr., wniesioną przez Michała Mazurskiego dnia 2. maja 1877, na częściowe pokrycie weksla na 1500 złr.;

4) że jako kasjer, później jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, w czasie od roku 1871 do 1877 z funduszów tegoż Towarzystwa przywłaszczył sobie następujące sumy:

a) w roku	1871	. . . .	83 złr. 33 ct.
b) „	1873	. . . .	100 „ — „
c) „	1874	. . . .	670 „ — „
d) „	1875	. . . .	393 „ — „
e) „	1876	. . . .	120 „ — „
f) „	1877	. . . .	150 „ — „
			1426 złr. 33 ct.

5) że jako dyrektor z funduszów Towarzystwa zaliczkowego przywłaszczył sobie dnia 14. września 1875 r. 800 złr.; dnia 24 września 1875 1000 złr; dnia 24. września 1875 20 złr. 50 ct. i w lipcu 1876 101 złr.;

6) że w pierwszych dniach lipca 1876 pełniąc tymczasowe obowiązki kasjera, kiedy zdawał kasę Nikodemowi Lenczewskiemu, kasjerowi, na podstawie czystej księgi kasowej, do której Lenczewski weksel Stanisława Szczurkowskiego, na 200 złr. opiewający, przez pomyłkę w kwocie 500 złr. w rozchód wciągnął, a zatem kiedy posiadał w kasie o 300 złr. gotowych pieniędzy więcej, niż księga kasowa wykazywała, korzystając podstępnie z błędu i niewiadomości Lenczewskiego, w zamiarze wyrządzenia szkody Towarzystwu zaliczkowemu w Krakowie w kwocie 300 złr., przywłaszczył sobie kwotę 300 złr. i zdał mu kasę, a względnie gotówkę w kasie w tej wysokości, w jakiej takową ta czysta księga kasowa wykazywała, zatem o 300 złr. mniej, przez co naraził Lenczewskiego, a względnie jego prawnonabywców na szkodę.

Przez te czyny dopuścił się p. J. Kiciński, zdaniem ck. prokuratorji państwa, a w szczególności przez czyny pod ustępami 1) i 6) zbrodni oszustwa z §§. 197, 200 i 201 lit. a), a przez wszystkie inne przytoczone powyż czyny zbrodni przeniewierzenia z §. 183 k. k.

Kraków 18. października.

Akt oskarżenia czytano wczoraj przez całe ranne i część popołudniowego posiedzenia. Następnie przystąpił trybunał do przesłuchania obwinionego Józefa Kicińskiego względem pierwszego faktu, iż przywłaszczył sobie weksel na 500 złr., wystawiony przez Wiktora Sokołowskiego, kupca z Poznania. Obwiniony zostawał w stosunkach z Wiktorem Sokołowskim, gdyż sprowadzał od niego wina bądź na kredyt, bądź za gotówkę, a w r. 1875 był mu jeszcze winien około 500 złr. W czasie bytności w Krakowie Sokołowski zapisał się na członka Towarzystwa zaliczkowego i pożyczył na weksel 150 złr.; następnie, nim ten weksel został zapłacony, obwiniony udzielił Sokołowskiemu w czerwcu 1875 dalszego kredytu osobistego, w wysokości 500 złr. na weksel, mimo iż na mocy statutów, pożyczki można było udzielać tylko stronom z powiatu Chrzanowskiego i Krakowskiego, i mimo iż nie miał do tego upoważnienia od rady nadzorczej, która wysokość kredytu w każdym wypadku oznaczać miała.

W lutym 1877 kontrolor Towarzystwa, Ignacy Nowicki, mając sporządzić bilans za rok 1876, spostrzegł, że w dziale weksli między księgą kasową a księgą wekslową zachodzi różnica o 746 złr. 21 ct., a dochodząc pomyłki, zobaczył, iż trzy weksle na sumę 329 złr. 44 ct. były wypuszczone. Doniósł on o tem dyrektorowi, a ten, aby księgi do zgodności doprowadzić, nakazał mu wszystkie trzy powyższe konta wekslowe zamknąć, jako też konto Wiktora Sokołowskiego zmniejszyć o 416 złr. 77 ct, czyli polecił w odnośnych księgach zapisać, że trzy weksle te zostały zapłacone całkowicie, a na poczet weksla Sokołowskiego suma 416 złr. 77 ct. zapłaconą została. Nowicki postąpił sobie według polecenia dyrektora i w księgach zapisał, że kwota ta 416 złr. 77 ct. została zapłaconą jeszcze dnia 25. września 1875. Po walnem zgromadzeniu otworzył Nowicki napowrót konto Sokołowskiego, co Kiciński spostrzegłszy, kazał mu je znowu zamknąć i resztę sumy weksla na 500 złr. przypadającą, tj. 83 złr. 23 ct. z udziału Sokołowskiego pokryć, co też kontrolor Nowicki rzeczywiście uczynił, spodziewając się, że Kiciński sumę tę złoży. W grudniu 1876 wpisał Kiciński własnoręcznie do brulionu księgi kasowej 75 złr. jako procent od weksla Sokołowskiego na 500 złr., co dowodzi, że w roku 1876 suma ta 500 złr. zapłaconą nie była, a więc nie była także zapłaconą i w roku 1875, jak to w księgach zapisano. Weksel zaś, o którym mowa, w posiadaniu Towarzystwa się nie znajduje.

Obwiniony p. Józef Kiciński przesłuchiwany co do stosunku swego z Sokołowskim, przyznaje, iż kupował u niego wina już roku 1873 i to bądź za gotówkę, bądź na 6-miesięczny kredyt, ale że w czasie, kiedy Sokołowski brał pożyczkę z Towarzystwa zaliczkowego, nie dużo mu był winien, choć nie pamięta wiele, ale w każdym razie nie tyle, by to miało kompensować dług Sokołowskiego względem Towarzystwa. Co do całej manipulacji p. Nowickiego z zamykaniem i otwieraniem kont wekslowych, jak to wyżej przedstawiliśmy, twierdzi obwiniony, że nie miał z nią nic wspólnego i obwinia p. Nowickiego, iż, jeżeli kto, to on przywłaszczył sobie sumę 416 złr. 77 ct. Powołuje się przytem kilkakrotnie na zeznania W. Sokołowskiego po dwakroć zaprzysiężone, iż zapłacił całą należytość Towarzystwu zaliczkowemu i że weksel swój odebrał.

Ze zeznań Wiktora Sokołowskiego, który do rozprawy nie stanął i którego zeznania uczynione w czasie śledztwa w sądzie tutejszym, w Poznaniu, oraz podczas rozprawy głównej odczytano, wynika, że kwotę tę 500 złr. Sokołowski zapłacił na dwa zawody, ale nie pamięta, komu płacił i od kogo swój weksel odebrał; tylko tyle sobie przypomina, że się to działo w biurze Towarzystwa. Nie pamięta świadek dalej, czy J. Kiciński taką sumę jako swój dług za wino mu zapłacił (miał mu bowiem Kiciński wówczas być dłużnym jeszcze około 500 złr), a on taką sumę J. Kicińskiemu lub innemu urzędnikowi, który uregulowaniem jego rachunku był zajęty, wręczył, czy też Kiciński to uregulowanie pretensji jego na siebie przyjął.

Następnie przystąpił trybunał do przesłuchania świadka p. Ignacego Nowickiego, którego zeznania podamy w następnem sprawozdaniu.

Rolnictwo przemysł i handel.

(r) **Lwów dnia 19. października.** (*Sprawozdanie Dziennika Polskiego*). Targ zbożowy.

Ponieważ transakcje eksportowe z Tarnopola i Podwołoczysk do Niemiec południowych i Szwajcarji tudzież do Saksonii się utrzymują, przeto wpływ reakcji cen w Nowym Jorku nie był u nas znaczny. Wyborna czerwona pszenica jest ciągle poszukiwaną, i płacą ją po złr. 11·75 paritas Lwów. Tendencja na rzepak poprawiła się także nieco, pomimo niskich cen oleju w Paryżu. Groch kuchenny poszukiwany, zaś na żyto, koniczynę i wykę mniejszy popyt. Ceny spirytusu tak na gotówkę jak na termin o 50 ct. niższe a tendencja mdlejsza.

Dziś notujemy paritas Lwów.

Pszenica złr. 11—11·75. Żyto złr. 7·60 do 8. Owies złr. 6·10—6·25. Groch kuchenny złr. 8·50—11. Groch pastewny złr. 5·80—7·25. Rzepak złr. 12·60—12·75. Lnianka złr. 10·75—11. Koniczyna złr. 45—60.

Kolej Karola Ludwika. Wieść o zakupnie kolei Karola Ludwika na rzecz państwa, którą rozgłosił niedawno *Tagblatt*, okazuje się fałszywą. Przeczy temu obecnie nietylko sam *Tagblatt*, ale niemniej *Wiener Allg. Zeitung*, tudzież inspirowany widocznie telegram z Wiednia do praskiej *Politik*. Dotychczas ani rządowi, ani kolei w tej sprawie nic nie wiadomo, a pogłoska powstała stąd, że firma Bleichröder posiada 30.000 sztuk akcyj kolei Karola Ludwika, które sprzedawszy rządowi, może go uczynić właścicielem całej kolei w ten sam sposób, jak się to stało z koleją Elżbiety, bo wiadomo, że posiadanie nawet 1/3 akcyj daje najkompletniejszą większość głosów na posiedzeniach zgromadzeń jeneralnych.

Wiedeń 17. października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 571, węgierskich 2308, niemieckich 230, zapowiedzianych na targ kontumacyjny na środę 824, razem 3059.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły ciężkie 53·50 do 57·—, lekkie złr. 49— do 53—, węgierskie 52— do 58·50 prima — — do —·—, niemieckie 57— do 60—.

Targ był bardzo mdły.

W. Amirowicz & K. Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 19. października.

O zjeździe cesarza z carem telegrafował nam wczoraj korespondent wiedeński kilka nowych szczegółów. Zapomniał tylko przytoczyć źródła, co niniejszem uzupełniamy. I tak *Pester Lloyd* zapewnia, że [illegible] dnia 18. b. m. [illegible] *Pesti Naplo* natomiast oświadcza, że doniesienie jego, iż cesarz z Pesztu udaje się wprost na spotkanie z carem, pochodzi ze źródła, nie przypuszczającego żadnej wątpliwości. Przygotowania do podróży są już w toku. *Wiener Allgemeine Zeitung* otrzymuje następujący telegram z Pesztu: Chociaż półurzędownie zaprzeczają nawet zamiarowi zjazdu, mimo to mnożą się doniesienia o przygotowaniach na granicy rosyjskiej. Zjazd ma istotnie nastąpić ile możności wkrótce, a w każdym razie przed zimą. Do niedawna jeszcze uchodził 18. b. m. jako data zjazdu, ale przedwczesne jej ogłoszenie nakazało odroczyć spotkanie. Mimo to odjazd cesarza na granicę rosyjską może nastąpić lada chwila. Towarzyszyć mu będzie Szlavy. *Tagblatt* natomiast sądzi, że mimo wszelkich przygotowań zjazd nie odbędzie się tak prędko.

Zgromadzenie Młodoczechów odrzuciło dnia 17. bm. w Pradze wniosek p. [illegible] młodoczeskich, dotyczący fuzji z Staroczechami.

Donieśliśmy wczoraj o przemówieniu ks. Radziwiłła przed wyborcami w Bytomiu, gdzie książę twierdził, iż każdy Górnoślązak powinien się mieć za Niemca. Wiadomości te czerpaliśmy z dzienników niemieckich. Dzisiejszy *Dziennik Poznański* powtarzając sprawozdanie ze zgromadzenia z „Oberschlesische Grenz Ztg." twierdzi, że on jest fałszywe i nie chce wierzyć, aby książę Radziwiłł, jako Polak, w ten sposób mógł się wyrazić.

Moskiewskie *Wiedomości* donoszą o wyznaczeniu komisji z delegatów ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów, oraz tak zwanej II. sekcji przybocznej cesarskiej kancelarji — dla ułożenia projektu [illegible] szlachty czynszowej w kraju zabranym, na prawach nie różniących się wiele od zasady, na podstawie których [illegible] włościanie.

W Berlinie [illegible] wtargnęło do drukarni dzienników *Tribüne* i *Tageblattu*. Policja aresztowała dwie osoby, które najgłośniej krzyczały: „Precz z żydami! niech żyje Stöcker!"

Do *Kölnische Zeitung* donoszą z Paryża: Posłowie skrajnej lewicy i kilku innych grup nowej Izby postanowili we wtorek [illegible] Gambetta [illegible] prezydentem Izby. Gambetta odmówił zaproszeniu do Lorientu i przyrzekł odwiedzić Bretanję później, kiedy się ustali sytuacja polityczna. — Potwierdza się wiadomość, że francuska kolumna rozpoczęła dnia 16. b. m. marsz do Tunezji. Generał Logerot opuścił Mannbę dnia 16. b. m., a Saussier miał się z nim połączyć dnia 18. b. m.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XXIII d. 19. października. Początek o godz. 10 m. 40. Liczba petycyj dosięga już cyfry 643. Dziś wniesiono następujące: Konwent Karmelitów w [illegible] o przywrócenie [illegible]. — Rada szkolna w Zakliczynie o podwyższenie płac nauczycielom tamtejszej szkoły. — O postawienie c. k. starostwa w Dolinie proszą gminy: Spas, Słoboda dolińska, Krechowice, Pacyków, Hołyń, Sochodół, Seneców, Wyszków, Weldzirz, Debelówka, Lolin i Maksymówka.

Bereźnicka Wilhelmina i Kowalska Zenobia, o wydanie kaucji służbowej śp. Karola Bereźnickiego. — Gmina Jazłowiec o subwencję na budowę szkoły. — Wydział powiatowy [illegible] o ustanowienie stacji kolejowej w Zarwanicy. [illegible] miejscowego proboszcza, ks. Jana Bereźnickiego. — Adam Tabaczyński w sprawie należytości jego za roboty około ubezpieczenia brzegów Dunajca. — Anna Barbnik o zapomogę. — Wydział powiatowy [illegible] o zasiłek [illegible] Towarzystwo gorzelników o zaprowadzenie szkoły gorzelniczej w Dublanach. — Michna Wojciech, dyrektor szkoły, o zaliczkę na płacę. — Gmina Ropczyce o dodatki do podatków konsumcyjnych. — Ligęza Franciszek, nauczyciel, o zapomogę.

Dwie dalsze interpelacje: p. Głogowskiego o regulacji drogi erarjalnej między Zboiskami a Kulikowem, i p. Zamojskiego o powody przewłoki w koncesjonowaniu kolei od Jarosławia do Sokala, która [illegible].

Wydział krajowy przedłożył projekt dodatku do ustawy [illegible] lekkomyślnemu zadłużaniu się [illegible] i sług krajowych. Na wniosek p. Pietruskiego, przekazano ten wniosek do komisji administracyjnej w pierwszem czytaniu.

Potem zaczęła się rozprawa jeneralna nad wnioskami większości i mniejszości komisji dla reformy administracyjnej.

Za wnioskami większości zapisali się do głosu: Romanowicz, Grocholski, Golejewski, Fruchtman i Czerkawski; za wnioskami mniejszości zaś: Sawa, Matkowski, Piłat, Dzieduszycki Wojciech, Kowalski, Wolański i Czartoryski. Prócz tego zapisał się Chrzanowski, ale przy odczytaniu tego spisu nie był obecny, ogółem na początek 13 mówców.

Następnie odczytał ks. komisarz rządowy, prezydent Zaleski, oświadczenie, z którego [illegible] dowiedzieli, że rząd nie chciał w niczem przesądzać decyzji Sejmu, i wszelką swobodę mu zostawia w objawieniu zdania, a wobec insynuacji, jakoby rząd projektem swoim zamierzał ścieśnić autonomię, zapewnia uroczyście, że rząd działa bona fide, i że reforma przez niego projektowana nie pociągnie za sobą ścieśnienia autonomji, ani też zamiar taki nie ukrywa się w niej. Z przyjemnością rząd widzi, że komisja nie przyłączyła się do tych insynuacyj. Co do odpowiedzi jej, czyni uwagę, że gdyby Sejm miał stanowić o zasadach administracji politycznej, to musianoby pierwej zmienić § 11 o reprezentacji państwa; rząd musi stać na straży nie tylko ustaw krajowych, ale i państwowych. Przeciwko utworzeniu okręgu gminnego nie stoją żadne przeszkody zasadnicze. Ograniczenie liczby powiatów mogłoby przyjść do skutku, ale stworzenie dwoistej egzekutywy nie jest możebne ze stanowiska władzy rządowej, a wszelki wpływ władz autonomicznych, co więcej, rodzaj nadzoru organów autonomicznych nad władzami rządowemi, musiałby wręcz być wykluczonym. — Może być tylko mowa o współdziałaniu tych władz z rządowemi. Co do wzmianki o projektach, które sejm uchwalał celem wyjednania egzekutywy dla władz autonomicznych, a które nie otrzymały sankcji, to przyczyną tego był właśnie wzgląd, że dwoistość egzekutywy nie jest dopuszczalną. Te same uwagi tyczą się także wniosków mniejszości.

Do godz. 1/2 3 mówili Sawa, Romanowicz, Matkowski i Grocholski. Dwaj pierwsi bardzo energicznie kładli nacisk na korzyści i potrzebę połączenia obszarów dworskich z gminami. Matkowski powoływał się na zdanie ludu, który sobie nie życzy ani połączenia takiego, ani okręgu gminnego. Grocholski bronił stanowiska rządu i kwestji „uznania" [illegible]. Całą sprawę podamy szczegółowo jutro dla całości.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego".

Wiedeń 19. października. Dzienniki dzisiejsze donoszą, że rząd zdecydowany jest w sprawie wolnej żeglugi na Dunaju wystąpić przeciw Rumunji i zaproponować komisję, złożoną z reprezentantów państw nadbrzeżnych, ewentualnie bez udziału Rumunji.

Wiedeń 19. października. Losy serbskie wprowadzone zostały na giełdę po kursie 95 franków.

Wiedeń 19. października. W sprawie wyborów do praskiej Izby handlowej uznał wczoraj trybunał państwowy niekompetencję, gdyż prawo wyboru Izb handlowych nie jest gwarantowanem konstytucją.

Presse robi uwagę, że jakkolwiek [illegible] tej decyzji trybunału państwowego, należy przecież [illegible] to postanowienie.

Budapeszt 18. października. Cesarz zabawi tu, jak słychać, aż do zebrania się delegacyj węgierskich, które zbiorą się w listopadzie.

Berlin 19. października. Konserwatywny komitet wyborczy zamierza urządzić wielki festyn ludowy w uroczystość urodzin następcy tronu. Najęto w tym celu 58 lokalności. Wyborcy konserwatywni otrzymali około 60.000 wolnych kart na bale i koncerta. Koszta wynosić będą przeszło 200.000 mark.

Rzym 18. października. Papież przyjmował wczoraj deputację, i odebrał świętopietrze. Pomiędzy pątnikami, a ludnością przyszło do starć, policja jednak przywróciła porządek.

Petersburg 18. października. W styczniu zbierze się sejm finlandzki i obradować będzie wskutek inicjatywy rządu nad rozszerzeniem swego zakresu działania.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń, 18. października. W sprawie zażalenia przeciw wyborom Izby handlowej praskiej, trybunał państwowy uznał, że zarzut niekompetencji, podniesiony ze strony ministerstwa handlu jest słuszny, a tem samem zażalenie nie może być odrzucone. W motywach jest powiedziano, że trybunał państwowy nie miał orzekać, [illegible] prawo wyboru Izby handlowej prawa polityczne, zagwarantowanego konstytucją.

Budapeszt, 18. października. Sejm przyjął 204 głosami przeciw 114 projekt adresu zaleconego przez rząd. Poprawki, dotyczące zniesienia podatków, albo zmniejszenia czasu służby, zostały odrzucone.

Rzym 19. października. *Riforma* przemawia gorąco za przyjęciem [illegible] przymierza Austrji z Włochami.

Rzym, 18. października. *Diritto* pisze z powodu 50-letniej rocznicy urodzin następcy tronu niemieckiego: „Włochy mają specjalne powody do przesłania życzeń następcy tronu, który [illegible] jak i sympatyj dla Włoch, [illegible] ludu niemieckiego. Pomiędzy obiema dynastjami jak i pomiędzy obu ludami istnieją przyjaźń i solidarność interesów, których nic osłabić nie zdoła."

Berlin 19. października. *Norddeutsche Allg. Ztg.* otrzymuje z Petersburga wiadomość o [illegible] nadużyć w gubernji Orenburgskiej [illegible] przy sprzedaży dóbr państwowych. Sprawozdanie w tej sprawie przedłożone zostało komisji pod przewodnictwem ks. Urusowa, [illegible] Wałujewa, [illegible] komitetu ministrów.

Petersburg 18. października. Ukaz carski uwalnia Wałujewa ze względu na skołatane jego zdrowie od stanowiska prezydenta komitetu ministrów, komitetu Kaukaskiego i komisji petycyjnej, ale pozostawia go nadal członkiem Rady państwa i sekretarzem stanu. Prezydentem komitetu ministrów mianowany Reutern, przewodniczącym komisji, przyjmującej petycje ks. Dołgoruki. (Powodem usunięcia Wałujewa są pogłoski, niewiadomo czy uzasadnione, które zarzucają hrabiemu udział w nadużyciach, jakie popełniono przy sprzedaży państwowej kopalni Błogoszczeńskiej; tudzież innych dóbr państwowych, chociaż inni twierdzą, że Wałujew czynił to wszystko nie dla swojej korzyści, a faktem jest, że dotychczas nie posiada majątku. Pogłoski, że pewna wysoka osobistość ma być ścigana sądownie, krążyły już oddawna. Przeczyła im *Agence Russe* twierdząc, że ankieta wprawdzie została zwołana, ale chodzi tu o zbadanie nadużyć lokalnych i nie pociąga za sobą konieczności ścigania dotyczącej osoby, której dymisja jest własnowolną. Tajemnicze to dementi ściągało się widocznie do Wałujewa, a było wskazówką, że rząd zaniechał myśli pociągania go do odpowiedzialności. Wałujew uchodził dotychczas za człowieka nieposzlakowanego. Przyp. Red.)

Londyn 19. października. Gladstone cierpi na chrypkę i nie wychodzi z domu.

Dublin 19. października. Liga irlandzka postanowiła wezwać osobnym manifestem dzierżawców, aby niepłacili czynszu póty, póki przewódcy ligi nie zostaną uwolnieni. Proklamacja plakatowana wieczorem wzywa wszystkich spokojnych obywateli, aby pozostali po zachodzie słońca w domu, aż do nowego rozporządzenia, opuszczać zaś mogą mieszkania na własną odpowiedzialność.

Londyn 18. października. Trzy pułki otrzymały rozkaz ruszenia do Irlandji. Lord kanclerz kazał wykreślić Parnella z listy sędziów pokoju hrabstwa Wicklow. Wczoraj nastąpiły nowe zaburzenia w Dublinie. Tłum zburzył okna w kilku redakcjach nienawistnych sobie dzienników i zmusił policję kamieniami do cofnięcia się. Po północy wyruszyło wojsko.

Yorktown 19. października. Arthur położył wczoraj kamień węgielny pod pomnik na pamiątkę zwycięztwa, odniesionego tu przed stu laty. Udział publiczności olbrzymi.

Kairo, 18. października. Sułtan nadał wicekrólowi egipskiemu wielką wstęgę orderu zasługi.

Tunis, 18. października. Komunikacja kolejowa została na nowo przywrócona. Jenerał Japy zorganizował kompanię ochotników z 200 ludzi, którzy mają strzedz okolic Tunisu.

Madryt 18. października. Urzędownie donoszą: Jenerał Prendergast został mianowany gubernatorem Kuby. Sądzą, że jen. wiezie ze sobą amnestję dla wygnanych dziennikarzów.

Tebessa 18. października. Brygada kawalerji, wysłana w celu rekognoskowania Haydry, została napadnięta wczoraj przez 300 jezdnych Arabów. Nieprzyjaciel został odparty, ale wrócił później w sile wzmocnionej 1500 ludzi. Francuzi stracili 5 zabitych i wielu rannych. Jutro cała dywizja jenerała Forganoi będzie w Haydrze.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 19. października godzina 10 m. 40. Akcje kredytowe 376·25, Anglo-Austr. 153·[.]0, Akcje banku Union 148·70, Kolej Karola Lud. 323·75, Połudn. 1[.]7·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku [illegible] —·— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·36. Rubel papier. 1·26 1/4. Usposobienie stałe.

Wiedeń 18. października godzina 5 m. 55, Jednolity dług Państwa w bankn. 76·75, w srebrze 77·90, Renta w złocie 94·85, Losy pożyczki z roku 1860 13[.]·50, Akcje banku wiedeńskiego 53[.]—, kredytowego 3[.]·50, Londyn 118·20, srebro —·—, Napoleond'or 9·36 1/2, [illegible] 5·57, 100 marek niemieckich 57·65.

Wiedeń 18. października godzina 2 min. 25. Losy kredytowe 178·75, Węg. akcje kredyt. 375·50, Akcje anglo-austr. 153·75, Akcje banku Union 149·—, Akcje kred. Karola Ludwika 324·—, Akcje kolei północnej 2[.]8·50, Akcje kolei południowej 159·75. Akcje kolei Albrechta 174·25, Akcje kolei Elżbiety 2[.]6·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 179·[.]0, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 168·—, Wiedeńskie losy 132·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 1[.]1·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 24·—, Węgierska renta 118·75, Akcje banku związkowego 143·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26 1/4, Węgierskie losy 128·25, Mark. niemieckie —·—. Usposób: osłabione.

Paryż 3% Renta 84·65.

Telegramy zbożowe z dnia 18. października. Wiedeń: Pszenica 12·50 do 13·— zł., żyto 9·40 do 9·80 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurydza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita po 10.000 liter procent 36·— do 36·25 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·58 do 12·62 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica [illegible] (na wrzesień-paźdz.) 236·50, żyto —·—, spiritus [illegible] 54·5[.], olej rzepakowy 63·90. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 68·10, olej rzepakowy 75·50, spirytus —·—. Wrocław: [illegible] —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurydza [illegible]

Nafta. Wiedeń 19. października: 15 3/4 do 16. Tyest: —·—. Brema: 7·80. Hamburg: 8·10, na październ. 8·15, na listop.-grudzień 8·—. Antwerpja: na paźdz. 19 1/4. Nowy-York: 7 3/4. Filadelfia: 7 5/8.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH i PŁÓCIEN
BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców

poleca na sezon jesienny i zimowy najnowsze materje wełnianne po najumiarkowańszych cenach.

Próby na żądanie franco.

2652 15—0

HURUT ormiański
Ekstrakt kwaśnej zupy w gomułkach na 12 talerzy zupy po 12 ct.
BULION mięsny
Wołowy wołyński . . . kilo złr. 4.—
Kleczkowskiego ciemny . „ „ 4.60
„ jasny z dziczyzny „ „ 6.40
Solkowski go z dziczyzny „ „ 6.40
Ekstrakt mięsny Liebiga, w słoikach po 85 ct. i 1.60.
Groszek suszony rosyjski kilo złr. 3.60.
2559 **poleca handel** 1—0
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

„Ubogi“
lub biedny, byle dobrze prowadzony młodzieniec może być zaraz przyjętym w handlu pana **Kamila Strzyżowskiego**, przy ul. Halickiej pod l. 4, we Lwowie. 2772 1-3

Ksawery Budkowski
b. baletmistrz Teatrów Warszawskich, rozpoczyna 2677 4—0
kurs najnowszych tańców salonowych, towarzyskich i solo popisowych,
o r a z
KURS GIMNASTYKI,
tak w domach prywatnych, jak we własnem mieszkaniu
w Rynku l. 12, I. piętro.

Dla inteligentnych gospodyń
Magle po złr. 8
garnki parowe do gotowania gotujące w 25 minutach, tudzież około 280 nowych artykułów dla **domu** i **kuchni** dostarczają po cenach fabrycznych.
C. i Th. Sarubs w Wiedniu V. Griessgasse 26. Największa fabryka sprzętów kuchennych. 2751 2—0
Ilustrowane cenniki gratis.

PRAWDZIWA WODA
wynalazku 261 27—0
pana **LESUEUR** w Paryżu
EAU ALLEMANDE.
Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptece Mikolascha i w magazynach pp. Jabla i Strzyżowskiego.

Soeben erschien 11. sehr verm. Auflage
Die geschwächte
Mannskraft,
deren Ursachen und Heilung dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Mannskraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. [illegible]

Dawniej znany w kraju **Artysta-Malarz**, który dłuższy czas przebywał za granicą, życzy sobie przez czas zimowy w jakim znaczniejszym domu udzielać nauki rysunków, malarstwa akwarelą i olejnego, tudzież stetyki, prace jego widzieć można u Wg. Hawraska. Bliższa wiadomość w Administracji *„Dziennika Polskiego.“*
2742 2—3

Nauczyciel
przedmiotów gimnazjalnych i języków nowożytnych, mający długoletnią praktykę, poszukuje umieszczenia na wsi. — **A. Z.** admin. Dzien. Pol.
2746 2—2

Radlauera
Kapsułki na solitera — bez smaku — usuwają każdego solitera w trzech godzinach **z pewnością, bez żadnego niebezpieczeństwa i pod gwarancją skutku.** Cena lekarstwa 3 gld. franco i bez cła. Prospekta gratis.
Radlauers königl. priv. Rothe Apotheke w Poznaniu. 2788 2—2



Nowo urządzony handel
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
Edmunda F. Riedla
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	Nr. 1.	zł.	1.60
Souchong czarna .	2.		2.—
zbiór majowy	3.		3.—
Kaysow	4.		4.—
Melange de Londres	5.		4.—
Pecco	6.		3.—
Karawanowa	7.		4.—
„ najprz.	8.		6.—
Gumpow. perl.	9.		3.—
„ prze.	10.		4.—

Herbata Souchong czarna, zbiór majowy, w oryginalnych chińskich skrzyneczkach i ołowiu opakowana, ważąca bez opakowania 700 gramów, czyli 1¼ funta wied. 3 złr. 50 ct.
Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1.20
„ z najl. her. „ 1.50
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 2589 2—0
Opakowanie nie liczy się.

Pensjonat
Sióstr miłości chrześciańskiej
w Mühlhausen (Kralup) w Czechach.
Panienki wszelkiej narodowości odbierają w tym zakładzie w zdrowem i uroczem miejscu nad Mołdawą położonem, gruntowne z zasadami chrześciańskiemi zgodne wykształcenie i wychowanie, odpowiadające wymaganiom towarzyskim i przyszłemu powołaniu. Bliższych szczegółów udzieli Przełożona tegoż pensjonatu.
2768 2—3

Winogrona
dojrzałe i słodkie, świeże z winnicy, także **brzoskwinie, jabłka, gruszki**, rozsyła w koszykach przez pocztę po 5 kilogr. za pobraniem złr. 1.50, a przy nadesłaniu należytości z góry tylko złr. 1.40 franco do każdej stacji pocztowej.
Edward Ritt nger
2586 9—0 właściciel winnicy.
Werschetz (Banat).

FORTEPIANY
z fabryki Kramera
w Wiedniu
370 10—10
na wypłat.
Bliższej wiadomości udziela E. Breuer we Lwowie, ul. Brygidka Nr. 7.

Najdawniej istniejące
Biuro umieszczeń
Justyny Jędrzejewskiej
w Krakowie
przy ulicy Bracdiej Nr. 5,
mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.
(Listy przyjmują się opłacone).
2744 2—0

AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie
12 ulica Hetmańska 12
poleca
obok istniejącego już od lat 29ciu
domu komisowego, spedycyjnego i asekuracyjnego
także nowo urządzony
Kantor wymiany
który kupuje i sprzedaje **wszystkie papiery wartościowe i monety pod warunkami najprzystępniejszymi.**
Wymiana **kuponów**, uzyskanie **nowych arkuszy kuponowych, ewidencja ciągnień** wszystkich losów i t. d. 2767 2—7
Wszystkie **polecenia z prowincji**, wykonują się po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji

---

Sezon 1881/82.
Zupełnie świeży transport
Chińsko rosyjskiej
HERBATY
zbioru majowego poleca
HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie



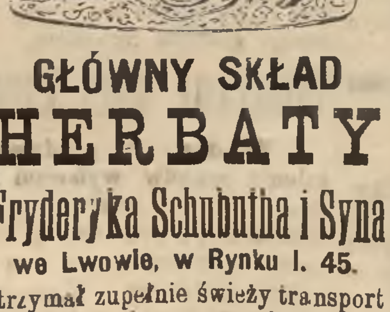
POD ZŁOTYM KOGUTEM

½ kilo Kongo cesarskiej	złr.	2.—
½ „ Familijnej . . .	„	3.—
½ „ Melange de Moskau	„	4.—
½ „ Eperial biało kwiecistej		5.—
½ „ najlepszego proszku . .		1.40
1 but. Rumu starego bremskiego		1.40
1 „ „ Jamajka wyśmienity		1.10
1 „ Cogniaku starego . . .		2.50
½ kilo angielskich ciast do herbaty		1.20

Alberty L. Czyńskiego z Jarosławia.
Łaskawe zamówienia odwrotną pocztą. 2588 26 0

Kandydat adwokatury
mający kilkuletnią praktykę, chce objąć miejsce koncypienta **u jednego z pp. notarjuszów na prowincji.**
Bliższa wiadomość u adwokata **Dra Tilla,** we Lwowie. 2751 4—4

Winogrona kuracyjne,
i brzoskwinie w 5 kilogramowych koszykach po 2 złr.; **śliwki, gruszki, jabłka** po 1 złr. 30 ct., rozsyła za pobraniem pocztowem franko do każdej stacji pocztowej. 2743 6—0
Ludwik Seel,
w **Znaim** na Morawie.



GŁÓWNY SKŁAD
HERBATY
Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie, w Rynku l. 45.
otrzymał zupełnie świeży transport herbaty zeszłorocznego zbioru majowego i polecają takową po następujący cenach:

1 funt Herbaty **Congo**		zł.	**1.60**
1 „ „ **Souchong** przedn.			**2.—**
1 „ „ „ najprzed.			**3.—**
1 „ „ **Pecco**			**2.50**
1 „ „ „ przednia			**3.**
1 „ „ „ najprzed.			**4.**
1 „ „ „ *karawanowej*		po zł.	**5, 6, 7, 8.**

PROCH HERBACIANY
funt zł **1.20** ct, najlepszy zł. **1.50.**
RUM PRAWDZIWY BREMSKI
ośm lat stary
cała butelka . . . . . zł. **1.50**
pół butelki . . . . . . „ **—.75**
Cenniki rozsyłam franco. — Zamówienia na prowincji odwrotną pocztą wysyłane bywają. 2647 4—0

Płaszcze gutaperchowe nieprzemakalne
czarne i białe. 2768 1—12
Deszczochrony jedwabne i wełniane
poleca po najumiarkowańszych cenach
F. S. BARDASZ
Skład płócien i bielizny stołowej we Lwowie.

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we Lwowie,
przy ulicy Halickiej l. 13. I. piętro
płaci od **wkładek oszczędności po 6% rocznie**
Bióro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9. do 2. 2638 11—?

Nowe Łazienki „Diany“
we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 2

Ceny kąpieli:

Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną	1 złr.	— ct.
„ marmurowa „ „	— „	90 „
„ cynkowa „ „	— „	50 „
„ metalowa „ „	— złr.	35 ct.

Otwarta od 6. rano do 10. wieczór.
Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież **hydropatyczne** sporządza się na żądanie. Również dostarcza się **kąpiel do domu.** 2 99 17—0
Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Sejm czteroletni
napisał
Ks. Walerjan Kalinka
wydanie drugie
2 tomy w dużej 8ce 53 arkuszy druku
cena złr. 6
wyszedł **nakładem** księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie. 2748 2—3
Tegoż Autora
Znaczenie świętych w historji
w 8ce 23 stronnic 30 ct.

Galicyjski Bank Kredytowy
we LWOWIE, ulica Jagiellońska l. 3,
wydaje
począwszy od 1. stycznia 1881
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
Asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881,
będą oprocentowane
tylko po 4%, z 30-dniowem wypowiedzeniem.
Lwów dnia 1. stycznia 1881.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie opłacony). 2610 37—0



NA ŁYSINY
siwienie włosów i łupież
okazuje się według nadchodzących zaświadczeń i podziękowań jedynie
Olej tanninowy
Dr. MORASA.
2631 41—0

Szanowny Panie aptekarzu!
Proszę mi przysłać jeszcze jedną wielką butelkę oleju tanninowego Dr. Morasa. Skuteczność tego oleju jest znakomitą. Wypadanie włosów ustało całkiem i widać już gęsty porost nowy. Wiedeń 5. stycznia 1880. **Wilhelm Wagner.**
Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę pana zawiadomić, że olej tanninowy dr. Morasa, zastanowił całkiem wypadanie włosów, które już przez dwa lata trwało. Spodziewam się za pomocą tego środka dostać znowu poprzedni mój piękny zarost.
Marienbad 18. sierpnia 1879. **Marja v. Zaremba.**
Wielmożny Panie!
Nie jestto nic przyjemnego, jeżeli się w trzydziestym roku życia ma łysinę. Gdybym nie używał był oleju tanninowego dr. Morasa, to byłbym dziś już młodym starcem. Środek ten dokazał u mnie cudów, co także wszyscy potwierdzą, którzy mnie znają. Proszę mi tedy i t. d. Wdzięczny
Bukowa 3. stycznia 1880. **Jarosław Drtikol,** rządca dóbr.
Sprzedaje się we flaszkach po **2 złr.** we Lwowie u **Zygmunta Ruckera,** aptekarza pod „Srebrnym Orłem, ulica Krakowska, a w Czerniowcach u J. Golichowskiego, aptekarza.

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za niezrównane środki
mianowicie:

ANTILENTTILIA
usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem **MAGNOLINY** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** i czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA
Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 ct.

Orjentalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadając białość, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — **Cena pudełka 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy, dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY,
cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — **PILIPTON,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, który pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.
Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA.
Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarne lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.
Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.
Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 23.
Główne składy w Stanisławowie w aptece pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahlika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można. 2537 10—0 6

Wielki wybór
Modnych materyj wełnianych i jedwabnych,
gotowych kostjumów, płaszczy, paletotów,
wierzchów na futra, 2668 11—0
poleca
Roman Wojczyński & L. Kisielewski we Lwowie.
Próbki na żądanie rozsełamy franco.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza